Rok VI Sierpień 1931 r. Nr. 8.

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 8

Rok VI Sierpień 1931 r. Nr. 8.

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

ENCYKLIKA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PIUSA XI

Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻA

Do Czcigodnych Braci Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i Innych Ordynarjuszów, Pokój i Jedność ze Stolicą Apostolską utrzymujących.

O ODNOWIENIU USTROJU SPOŁECZNEGO I DOSTOSOWANIU GO DO PRAWA EWANGELICZNEGO NA CZTERDZIESTY ROK PO WYDANIU PRZEZ LEONA XIII ENCYKLIKI „RERUM NOVARUM"

CZCIGODNI BRACIA!

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Czterdzieści lat upłynęło od chwili, kiedy ukazała się wspaniała encyklika Rerum novarum śp. papieża Leona XIII. Cały świat katolicki wdzięcznem przejęty wspomnieniem gotuje się do godnego obchodzenia jej pamiątki.

I chociaż słynnemu temu troski pasterskiej pomni-

kowi utorowały już jakby drogę inne encykliki tegoż poprzednika Naszego, czy to encyklika o podstawie społeczeństwa ludzkiego, którą jest rodzina i czcigodny sakrament małżeństwa [1]), czy o źródle władzy świeckiej [2]) i o wzajemnym jej do Kościoła stosunku [3]), czy o najważniejszych obowiązkach obywateli chrześcijańskich [4]), czy przeciw zapatrywaniom socjalistów [5]) i zgubnej doktrynie o wolności ludzkiej [6]) i inne podobne, które dobitnie wyrażały myśli Leona XIII, jednak Encyklika „Rerum novarum" tem przed innemi się odznaczyła, że podała ludzkości w chwili najodpowiedniejszej i dlatego niecierpiącej zwłoki, środki najpewniejsze do pomyślnego rozwiązania trudnego zagadnienia wzajemnych wśród społeczeństwa ludzkiego stosunków, które nazywają kwestją społeczną.

Przyczyna powstania encykliki.

Przy schyłku bowiem XIX wieku doszło wskutek nowego ukształtowania się stosunków gospodarczych i niesłychanego rozrostu przemysłu w wielu bardzo państwach do tego, że ludzkość jakby się na dwie podzieliła części, z których jedna, liczebnie niewielka, używała wszystkich prawie wygód, których w tak bogatej mierze dostarczają wynalazki nowoczesne; druga zaś, obejmująca wielką mawę robotniczą, cierpiącą pod jarzmem nieszczęsnego ubóstwa, daremnie usiłowała wyłamać się z ciasnoty ubogich swych stosunków.

Z położeniem tem pogodzili się łatwo bardzo ci, którzy, opływając w dostatki, mniemali, że stosunki te są wypływem koniecznych praw gospodarczych i dlatego całą troskę o polepszenie bytu biednych pragnęli złożyć jedynie na karb miłości bliźniego, jak gdyby ona pokryć musiała nadwyrężenie sprawiedliwości, przez pracodawców nietylko cierpliwie znoszo-

---

1) Litt. Encycl. Arcanum, d. 10 Febr. 1880. 2) Litt. Encycl. Diuturnum, d. 29 Jun. 1881. 3) Litt. Encycl. Immortale Dei, d. 1 Nov. 1885. 4) Litt. Encycl. Sapientiae christianae, d. 10 Jan. 1890. 5) Litt. Encycl. Quod Apostolici muneris, d. 28 Dec. 1878. 6) Litt. Encycl. Libertas., d. 20 Jun. 1888.

ne, lecz niejednokrotnie nawet uświęcone. Jęczący jednak pod srogim swym losem robotnicy, z najwyższą niechęcią znosili ten stan rzeczy; nie chcieli dłużej schylać karków pod ciężkie swe jarzmo. Pod wpływem złowieszczych podszczuwań jedni z nich dążyli do obalenia wszelkiego społecznego porządku, drudzy zaś, których chrześcijańskie przekonania powstrzymały od tego rodzaju dążeń, utrwalili się w przekonaniu, że w stosunkach tych powinna nastąpić jaknajrychlej zasadnicza zmiana.

Nie inaczej sądziła większość owych mężów katolickich, duchownych i świeckich, których przedziwna miłość bliźniego dawno już pobudzała do usiłowań celem ulżenia nędzy niezasłużonej proletarjatu i którzy nie mogli dojść do przekonania, żeby tak olbrzymia i nierówna różnica w rozdziale dóbr doczesnych miała zgadzać się z planami Stwórcy najmędrszego. Szukali oni szczerze skutecznego lekarstwa na opłakane to wypaczenie porządku społecznego i środka ochronnego przeciw pogorszeniu się jeszcze niebezpiecznej sytuacji. Ale taka już jest nieudolność zamierzeń ludzkich, chociażby nawet najszczytniejszych. Z jednej strony odtrąceni jako niebezpieczni nowatorzy, doznali z drugiej, nawet od towarzyszów broni i współpracowników swych na innych polach pracy, tyle przeszkód, że wśród powodzi różnorodnych zdań sami się chwiali, nie wiedząc, w którą się skierować stronę.

W takiej więc rozterce duchowej, kiedy walka po obydwóch rozgorzała stronach i niezawsze pokojową rozstrzygała się bronią, zwróciły się oczy wszystkich, jak często już w dziejach świata, do Stolicy Piotrowej, do tej strażnicy prawdy, z której na cały świat płyną słowa zbawienia. I u stóp Zastępcy Chrystusowego na ziemi gromadzili się w niezwykłej dotąd liczbie doświadczeni w sprawach społecznych mężowie, pracodawcy i pracobiorcy nawet, jednomyślnie przedkładając prośby, by im pewną przecież wskzano drogę.

Długo rozważał wszystkie te sprawy wobec Boga mądry wielce Papież. Najdoświadczeńszych wzywał doradców, rozstrząsał kwestję wszechstronnie. W końcu „idąc za głosem sumienia apostolskiego swego urzędu“ [7]) upominającego, by pozornie milczeniem nie zaniedbał obowiązku [8]), postanowił mocą powierzonego sobie Bożego nauczycielstwa przemówić do powszechnego Kościoła Chrystusowego i do ludzkości całej.

Zabrzmiał więc dnia 15 maja 1891 r. głos ów długo wyczekiwany, głos nie ustraszony trudnością zadania, ani osłabiony wiekiem, lecz pełen męstwa i wskazał rodzajowi ludzkiemu nowe drogi w kwestji społecznej.

Treść encykliki Rerum Novarum.

Znacie, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, doskonale podziwu godną naukę, która nieśmiertelną po wszystkie czasy uczyniła encyklikę „Rerum Novarum“. Ubolewa w niej ojciec najlepszy nad tem, że tak wielka część ludzkości, pogrążona jest w biedzie i nędzy niegodnej człowieka i bierze sprawę robotników, których w rozbiciu i bezbronności duch czasu oddał na łup nieludzkości panów i nieokiełzanej chciwości współzawodników [9]), wielkodusznie w swoje ręce. Nie prosi o pomoc ani liberalizmu, ani socjalizmu, ponieważ pierwszy okazał niezdolność swoją do rozwiązania kwestji społecznej, a drugi zalecił lekarstwo, któreby było gorszem od choroby samej i przyprawiłoby ludzkość o większe jeszcze niebezpieczeństwa.

Ponieważ chodziło o sprawę, „której się skutecznie nie rozwiąże, o ile się nie przyzwie religji i Kościoła na pomoc“ [10]), orzekł i objaśnił Papież w po-

---

[7]) Litt. Encycl. Rerum novarum, d. 15 maji 1891 n. 1. [8]) Litt. Encycl. Rerum novarnm, n. 13. [9]) Litt. Encycl. Rerum novarum n. 2.

[10]) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 13. (Urywki z Encykliki Rerum novarum przytacza się wedle tłumaczenia X. J. Piwowarczyka, Kraków 1931).

czuciu swego prawa i w przeświadczeniu, że jemu na pierwszem miejscu poruczona jest piecza o religję i nadzór nad sprawami ściśle z nią związanemi, opierając się jedynie na niezmiennych zasadach rozumu i objawienia Bożego, „prawa i obowiązki, któremi powinni być związani bogaci i proletarjusze, ci, którzy mienie, i ci, którzy pracę przynoszą" [11]) objaśnił również obowiązki w tej sprawie Kościoła, władców państw i tych, których sprawa ta najbliżej obchodzi, śmiało i „jako władzę mający" [12]).

I nie napróżno zabrzmiał głos Apostolski. Z podziwem słuchali i z zadowoleniem przyjęli go nietylko posłuszni synowie Kościoła, lecz także niejedni w wierze błądzący albo od jedności z nią odłączeni oraz wszyscy niemal ci, którzy dotąd jako uczeni lub pracodawcy zajmowali się sprawami społecznemi i gospodarczemi.

Z największą jednak radością przyjęli Encyklikę robotnicy chrześcijańscy, którzy odczuli na sobie opiekę i obronę najwyższej na świecie Władzy, i ci wszyscy szlachetni mężowie, którzy, zajęci troską o polepszenie doli robotnika, spotykali się dotąd tylko z obojętnością prawie ogólną oraz z nieżyczliwemi nieraz podejrzeniami, a nawet z otwartą nienawiścią. Słusznie zatem ci wszyscy Encyklikę odtąd taką otaczali czcią, że wdzięcznem sercem obchodzili jej pamięć corocznie po różnych miejscach.

W tym zgodnym chórze umysłów nie zbywało jednak i na takich, którzy czuli się nieco zaniepokojeni. Szlachetna bowiem i szczytna nauka Leona XIII, dla uszu świata zupełnie nowa, wprawiła nawet niektórych katolików w podejrzenie, dla innych stała się nawet kamieniem obrazy. Zburzyła ona bowiem śmiało bożyszcza liberalizmu, starła z ziemi stare przesądy i uprzedziła nieoczekiwanie rozwój wypadków, tak, że ociężali sercem odrzucili wzgardliwie tę

---

[11]) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 1. [12]) Matth. VII, 29.

nową filozofję społeczną, a tchórzliwi i bojaźliwi bali się wstąpić na nowe szczyty. Byli tacy, którzy światło to podziwiali, lecz uważali je raczej za wytwór fantazji, której urzeczywistnienia można pragnąć, spełnienia jednak nigdy spodziewać się nie należy.

Cel niniejszej Encykliki.

Uważamy więc, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, za rzecz odpowiednią, by w czterdziestą rocznicę Encykliki Rerum Novarum, obchodzoną z takim zapałem wszędzie przez wszystkich, a zwłaszcza przez robotników, gromadzących się ze wszystkich stron świata w tem św. Mieście, skorzystać z tej sposobności i przypomnieć światu, jak wielkie dobrodziejstwa spłynęły z niej na Kościół i na całą ludzkość; by następnie naukę tego wielkiego Mistrza w sprawach społecznych i gospodarczych z niektórych wątpliwości wyzwoloną przedstawić w niejednych punktach w szerszych zarysach, by wkońcu po osądzeniu dzisiejszego sposobu gospodarstwa publicznego i po zbadaniu istoty socjalizmu stwierdzić przyczynę obecnego zamętu społecznego i wskazać jedyną zbawczą drogę odnowienia, mianowicie naprawę obyczajów według zasad chrześcijańskich. Wszystko to, co zamierzamy wyłożyć, obejmie trzy części, które złożą się na treść niniejszej Encykliki.

I.

Dobrodziejstwa Encykliki Rerum Novarum.

Aby więc z pierwszą Naszą rozpocząć częścią, nie możemy powstrzymać się, by zgodnie z upomnieniem św. Ambrożego: „Niema obowiązku większego nad obowiązek wdzięczności" [13]) nie złożyć dzięków najgłębszych Bogu Najlepszemu Wszechmocnemu za niezmierne dobrodziejstwa, które z Encykliki Leonowej spłynęły na Kościół i ludzkość. Gdybyśmy je choć przelotnie tylko chcieli wyliczyć, musielibyśmy przy-

[13]) S. Ambrosius, de excessu fratris sui Satyri I, 44.

wołać na pamięć całe prawie dzieje socjalne ostatnich lat czterdziestu. Można je jednak sprowadzać do trzech głównych działów stosownie do trzech czynników, od których Poprzednik nasz oczekiwał pomocy w wielkiem swem dziele naprawy świata.

1. Co uczynił kościół.

Najprzód tedy Leon XIII jasno wypowiedział, czego należało się spodziewać ze strony Kościoła: „Kościół dobywa z Ewangelji nauki, które taką mają moc, że walkę społeczną mogą doprowadzić do porozumienia, albo przynajmniej odjąć jej ostrość i uczynić łagodniejszą; Kościół, dalej, nietylko umysł oświeca, ale stara się jeszcze pokierować życiem i obyczajami jednostek za pomocą przykazań swoich; on też polepsza warunki życia proletarjuszów licznemi dziełami na ten cel stworzonemi“ [14]).

W sprawie nauki społecznej.

Już zaś Kościół żadną miarą nie zostawił drogocennych tych źródeł utajonych w głębinach, lecz czerpał z nich obficie dla ogólnego dobra upragnionego pokoju. Leon XIII i jego Następcy nie ustawali bowiem w ogłaszaniu i przypominaniu światu od czasu do czasu słowem żywem i pismem nauki społecznej i gospodarczej encykliki Rerum Novarum i w zastosowaniu jej odpowiedniem do potrzeb czasu, broniąc zawsze z ojcowską miłością i pasterską wytrwałością sprawy ubogich i uciśnionych [15]). Tak samo postępował cały szereg Biskupów, którzy naukę tę ustawicznie i umiejętnie wykładali, objaśniali i o zastosowanie

---

14) Litt, Encycl. Rerum novarum, n. 13.

15) Niech wystarczy o niektórych tylko wspomnieć ich enuncjacjach: Leon XIII, Litt. Apostol. Praeclare, d. 20 iun. 1894; Litt. Encycl. Graves de communi, d. 18 jan. 1901. — Pius X. Motu proprio de Actione populari Christiana, d. 8 dec. 1903. Benedykt XV, Litt. Encycl. Ad Beatissimi, d. 1 nov. 1914. — Pius XI, Litt. Encycl. Ubi arcano, d. 23 dec. 1922; Litt. Encycl. Rite expiatis, d. 30 apr. 1926).

jej do potrzeb poszczególnych krajów zgodnie z intencjami i wskazówkami Stolicy Apostolskiej zabiegali[16]).

Nic więc dziwnego, że wielu mężów uczonych, duchownych i świeckich, pod światłem przewodnictwem Kościoła zakrzątało się z zapałem około współczesnej rozbudowy wiedzy społecznej i gospodarczej, pragnąc usilnie, by niezmienna i niezmieniona nauka Kościoła skuteczniej nowym potrzebom zadość uczyniła.

W ten sposób, za drogowskazem Leonowej encykliki i pod wpływem światła z niej płynącego, powstała prawdziwa socjologja katolicka, którą codziennie niestrudzonym wysiłkiem pielęgnują i bogacą wybrani owi mężowie, których pomocnikami nazwaliśmy Kościoła. Nie zagrzebują oni swej wiedzy w zaciszonych pracowniach swoich, lecz wyprowadzają ją na słońce działalności publicznej. Dowodem tego są wielce pożyteczne i bardzo nawiedzane wykłady w Uniwersytetach Katolickich, Akademjach, Seminarjach; liczne o pięknych wynikach kursy czyli t. zw. tygodnie społeczne; naukowe koła studentów; dowodem tego są też odpowiednie i pełne zdrowej treści wydawnictwa wszelkiego rodzaju.

Nie wyczerpuje się jednak na tem pożyteczny skutek encykliki Leonowej. Nieznacznie i niepostrzeżenie zdobyła sobie bowiem jej nauka wpływ także na koła stojące poza jednością Kościoła i władzy jego nie uznawające. W ten sposób zasady katolickie w sprawie kwestji społecznej stały się wspólną własnością całej ludzkości. Z radością możemy stwierdzić, że odwieczne prawdy, które głosił tak wzniośle ś. p. Poprzednik Nasz, przytacza się dzisiaj często i broni ich nietylko w niekatolickich czasopismach i dziełach, lecz także i w zbiorach ustawodawczych i sądowych.

Co więcej? Kiedy po strasznej wojnie światowej

---

16) Cfr. Hierachie Catholique et le Problème Social depuis 1 Encyclique „Rerum novarum“ 1891 — 1931, pp. XV — 335: wyd. „Union internationale d' Etudes Sociales fondée á Malines, en 1920. sous la présidence du Card. Mercier“.—Paris éditions „Spes“, 1931.

mężowie stanu główniejszych narodów zaprowadzali pokój na nowo stworzonych warunkach społecznych, przyjęli pośród zarządzeń, normujących pracę robotników na podstawie sprawiedliwości i słuszności, niejedno, co się tak przedziwnie zgadzało z zasadami i upomnieniami papieża Leona, jakoby z nich były żywcem wyjęte. Encyklika Rerum Novarum jest rzeczywiście dokumentem wiekopomnym, do którego słusznie zastosować można słowa proroka Izajasza: „I podniesie chorągiew między narody“ [17]).

W sprawie jej zastosowania.

Kiedy po naukowych badaniach zasady encykliki Leonowej dotarły szeroko do umysłów ludzkich, zaczęto je stosować w praktyce. Skrzętna ta działalność z przychylną podjęta troskliwością zmierzała w pierwszym rzędzie do podniesienia stanu robotniczego, który wskutek rozrostu przemysłu podniósł się coprawda niepomiernie w liczbę, nie uzyskał jednak jeszcze przynależnego sobie miejsca w społeczeństwie i był zaniedbany i prawie wzgardzony. Do kulturalnego podniesienia robotników przyłożyli, lubo innemi obarczeni obowiązkami duszpasterskiemi, idąc za przykładem Biskupów, pilnie rękę kapłani świeccy i zakonni z wielkim dla mas robotniczycy pożytkiem. Stała ta praca nad przepojeniem dusz robotników duchem chrześcijańskim przyczyniła się też walnie do tego, że robotnicy przejęli się godnością swego stanu i zdołali, poznawszy jasno prawa i obowiązki swoje, wstąpić na drogę postępu społecznego i gospodarczego i kroczyć na niej zgodnie z prawem i z wynikiem pomyślnym oraz stać się tym sposobem przewodnikami drugich.

Następnie starano się o podniesienie stopy ich życia na pewniejszej podstawie. Poczęły się bowiem

17) Is. XI. 12.

na wezwanie Papieża mnożyć nietylko dzieła użyteczności publicznej i dobroczynne, lecz powstawały też wszędzie coraz liczniejsze stowarzyszenia, w których za radą Kościoła i najczęściej pod przewodnictwem kapłanów łączą się robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy i najemnicy wszelkiego rodzaju do wzajemnego niesienia sobie pomocy.

Co zdziałało państwo.

W stosunku do państwa pomija Leon XIII odważnie granice postawione przez liberalizm i głosi nieustraszenie, że państwo nie jest tylko stróżem po rządku prawnego, lecz wszystkiemi siłami dążyc powinno do tego, by „za pośrednictwem systemu praw i urządzeń... sam ustrój i zarząd państwa sprzyjał dobrobytowi tak powszechnemu jak jednostkowemu" [18]). Należy pozostawić tak jednostkom jak i rodzinom sprawiedliwą swobodę działania z zachowaniem jednak granic dobra ogólnego i z wykluczeniem czyjejkolwiek krzywdy. Rzeczą Władzy państwowej jest otoczyć ochroną i opieką ogół obywateli i poszczególnych jej członków. Przy spełnieniu tego zadania powinno zwrócić szczególną uwagę na obronę słabych i biednych. „Warstwa bowiem bogatych dostatkami obwarowana, mniej potrzebuje opieki państwa; klasy natomiast ubogie pozbawione ochrony, jaką daje majątek, szczególniej tej opieki potrzebują. Dlatego państwo powinno bardzo pilnem staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masy ludności biednej" [19]).

Nie zaprzeczamy, że niektórzy mężowie stanu już przed enkcykliką Leonową zaradzali niejednym palącym potrzebom robotników i powściągali najbardziej krzyczące niesprawiedliwości. Kiedy jednak z Stolicy Piotrowej zabrzmiał Głos Apostolski i echem

[18]) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 26.
[19]) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 29.

się rozniósł po całym świecie, przejęli się głębiej obowiązkiem swego urzędu i zaczęli uprawiać szerszą politykę społeczną.

W rzeczy samej encyklika Rerum Novarum pobudziła narody, kiedy zasady liberalizmu, uniemożliwiającego pomoc społeczną ze strony państwa, zaczęły upadać, do uprawiania szczerszej i żarliwszej polityki społecznej i zagrzała najlepszych z pośród katolików, aby ofiarowali rządom państw siły swe do pracy społecznej. Mężowie ci stali się często najwybitniejszymi orędownikami nowej polityki społecznej w parlamentach. Niektóre nowe prawa społeczne zostały nieraz nawet przez kapłanów, głęboko przejętych doktryną Leona, przedłożone parlamentom i ich gorącem wystąpieniem i poparciem przeprowadzone.

Wskutek tych ciągłych i niezmordowanych usiłowań powstał nowy rodzaj prawa, starszemu pokoleniu nieznany, który staje w obronie świętych uprawnień robotnika, wypływających z godności jego jako człowieka i chrześcijanina. W zakres tego prawa wchodzi życie, zdrowie, siły, rodzina, ognisko domowe, warsztaty pracy, słowem wszystko, co dotyczy warunków życiowych robotników najemnych, zwłaszcza też obrony kobiet i dzieci. Chociaż ustawy te nie wszędzie i nie we wszystkiem zgadzają się z wskazówkami Leona, zaprzeczyć nie można, że znajdują się w nich echa encykliki Rerum Novarum, której zasługą jest poprawa bytu robotników.

3. Co zdziałali zainteresowani (pracodawcy i pracobiorcy).

W końcu Papież bardzo przezorny, wykazuje, że pracodowcy i pracobiorcy sami wiele mogą uczynić w tej sprawie „mianowicie za pośrednictwem tych urządzeń, które pomagają potrzebującym i klasy społeczne do siebie zbliżają“ [20]). Naczelne miejsce w po-

20) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 36.

śród tych instytucyj przyznaje stowarzyszeniom, któreby składały się z samych robotników i pracodawców. Szeroko objaśnia i poleca je Ojciec św., i z przedziwną wprost mądrością tłumaczy ich istotę, cel, pożytek, prawa, obowiązki i przepisy.

Dokument ten pojawił się bardzo na czasie. Kierujące bowiem sfery niektórych państw, przejęte zupełnie duchem liberalizmu, były podówczas stowarzyszeniom robotników tego rodzaju mało życzliwe, a nawet zupełnie wrogo dla nich usposobione. Kiedy bez zastrzeżeń uznawały zrzeszenia innych warstw ludności i opieką je otaczały prawną, odmawiały z ohydną niesprawiedliwością przyrodzonego prawa łączenia się w stowarzyszeniach tym właśnie, którzy najbardziej tego potrzebowali, by się obronić przed dokuczliwościami ze strony możniejszych. Nie zbywało nawet pomiędzy katolikami na takich, którzy krzywo patrzyli na usiłowania robotników zdobycia prawa do zakładania takich związków, jakoby usiłowania te zdradzały ducha socjalistycznego i buntowniczego.

Związki robotników.

Naczelne zatem znaczenie zasad ogłoszonych przez Leona XIII na podstawie jego autorytetu leży w tem, że złamały opozycję tę i rozproszyły przesądy. Ale zyskały większą jeszcze zasługę przez to, że zachęciły robotników chrześcijańskich do zakładania rozmaitych związków zawodowych, podały im sposób ich przeprowadzenia i ukrzepiły do wytrwania na obranej drodze szeregi tych, których dotąd przynęcały do siebie związki socjalistyczne, przedstawiające się jako jedynych obrońców i mścicieli biednych i uciskanych.

Nader szczęśliwem jednak było oświadczenie encykliki Rerum Novarum, że przy zakładaniu związków robotniczych „należy im nadać taki ustrój i takie kierownictwo, by członkom swoim w granicach możliwości dostarczyły środków najstosowniejszych i najskuteczniejszych do osiągnięcia celu, którym jest:

pomyślność stowarzyszonych w zakresie dóbr duchowych, cielesnych i materjalnych", dalej, „że jasną jest rzeczą, iż szczególną uwagę, jako na cel pierwszorzędny, zwracać należy na udoskonalenie religijno-moralne, i że ku niemu cała praca organizacyjna winna być skierowana"[21]. "Gdy się bowiem religję uczyni podstawą wszystkich praw w stowarzyszeniu, łatwo będzie uzgodnić stosunki członków do siebie, żeby panował pokój, a stowarzyszenie pomyślną rozwijało działalność[22].

Zakładaniu tedy tych związków oddał się z chwalebną skrzętnością zastęp duchownych i świeckich, pragnąc całą duszą przeprowadzić je w zupełności programu Leona XIII. W ten to sposób stowarzyszenia tego rodzaju wytworzyły typ robotnika nawskroś chrześcijańskiego, któryby, łącząc dzielność w swym zawodzie z sumiennością w wykonywaniu swoich obowiązków religijnych, umiał skutecznie i niezachwianie bronić swoich praw gospodarczych z zachowaniem granic sprawiedliwości i szczerą chęcią współpracy z innemi warstwami społecznemi celem odnowienia życia społecznego w duchu chrześcijańskim.

Zamysły te i wskazówki Leona XIII wprowadzono w życie w sposób rozmaity, zależnie od warunków miejscowych; w niektórych bowiem krajach jedna i ta sama organizacja przyjęła przeprowadzenie całokształtu zadań wyznaczonych przez Papieża; w innych znowu, gdzie stosunki do tego zachęcały albo tego wymagały, zdecydowano się na podział pracy, i utworzono odrębne zrzeszenia, z których jednym poruczono jako wyłączny zakres działalności obronę praw i zastępstwo interesów materjalnych na rynku pracy, innym znowu zadania wzajemnej samopomocy w sprawach gospodarczych, innym w końcu całokształt zagadnień religijno-moralnych i innych tego rodzaju.

---

21) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 42.
22) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 43.

Drugą tę drogę obrano zwłaszcza tam, gdzie albo ustawy państwowe, albo pewne gospodarcze urządzenia, albo opłakana owa niezgoda i rozbicie dzisiejszego społeczeństwa i konieczność postępowania w zwartych szeregach przeciw mocom przewrotu były przeszkodą do zakładania związków zawodowych czysto katolickich. W takich warunkach robotnicy muszą niemal należeć do związków zawodowych mieszanych, któreby kierowały się zasadami sprawiedliwości i słuszności i pozostawiały katolickim członkom zupełną wolność sumienia i posłuszeństwa wobec przepisów Kościoła. Rzeczą Biskupów jest, o ile na podstawie panujących stosunków dojdą do przekonania, że konieczność taka istnieje i niebezpieczeństwo religji nie grozi, zezwolić robotnikom katolickim na przynależność do związków zawodowych mieszanych z zachowaniem jednak zasad i zastrzeżeń, zaleconych przez Poprzednika Naszego Piusa X [23]). Pierwszem i najważniejszem z tych zastrzeżeń jest, aby obok tych związków istniały stowarzyszenia mające na celu pracę nad wyrobieniem religijnem i moralnem członków, tak żeby oni przepoić mogli związki tym dobrym duchem, którym mają się kierować w całem swem postępowaniu. W ten sposób stowarzyszenia te wywierać będą błogi wpływ także poza kołem swoich członków.

Dzięki więc encyklice Leonowej powstały wszędzie stowarzyszenia robotników, które, chociaż—niestety — jeszcze mniej liczne od zrzeszeń socjalistycznych, zgromadziły jednak w szeregach swych olbrzymią liczbę robotników, która może tak w polityce społecznej każdego państwa, jak na terenie reprezentacyj międzynarodowych bronić skutecznie praw i żądań robotników katolickich i wywierać wpływ zbawienny na ukształtowanie się społeczeństwa w duchu chrześcijańskim.

---

23) Litt. Encycl. Singulari quadam, d. 24 sept.. 1912.

Zrzeszenie innych warstw społeczeństwa.

Przyrodzone prawo zrzeszania się, które Leon XIII w sposób tak umiejętny przedstawił i którego bronił tak usilnie, zaczęto do innych również, nietylko robotniczych, stosować stowarzyszeń. W niemałej mierze encyklice Leonowej przypisać, jak się zdaje, trzeba zasługę, że także wśród rolników i innych przedstawicieli stanu średniego w sposób widoczny kwitną i z dnia na dzień się mnożą tego rodzaju wielce pożyteczne związki i urządzenia, w których łączy się szczęśliwie z korzyściami gospodarczemi postęp kulturalny.

Zrzeszenia pracodawców.

Jeśli tego samego nie można powiedzieć o zrzeszeniach przedsiębiorców i przemysłowców, których powstania tenże Poprzednik Nasz gorąco sobie życzył, i jeżeli bolejemy nad małą ich liczbą, to wiemy i zdajemy sobie należycie z tego sprawę, że winę zjawiska tego przypisać należy nie we wszystkiem woli ludzkiej, lecz trudnościom przeciwstawiającym się tym zrzeszeniom, Oddajemy się jednak błogiej nadziei, że nadejdzie niebawem chwila, w której i te trudności ustąpią i z głęboką a serdeczną radością witamy już teraz niektóre niepoślednie na tem polu zawiązki, których obfite owoce obiecują obfitszy jeszcze plon na przyszłość [24]).

Encyklika Rerum Novarum magna charta ustroju społecznego.

Ogrom ten dobrodziejstw Encykliki Leonowej, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, który, dotykając go raczej lekko niż opisując, uwydatniliśmy, tak jest potężny i niezmierzony, że wykazuje jasno, iż nieśmiertelny ten pomnik przedstawia nietylko marę złudną społeczeństwa ludzkiego. Przeciwnie, Poprzednik Nasz zaczerpnął z Ewangelji, więc z źródła za-

---

24) Cfr. Epist. S. Congr. Concilii ad Episcopum Insulensem, 5 iunii 1929.

wsze żywego i życiodajnego, wiadomości, które zgubną ową wojnę domową, rozdzierającą rodzinę ludzką, lubo nie odrazu zakończyć, to jednak znacznie zdołają złagodzić. A że część ziarna dobrego, przed laty czterdziestu tak obficie zasianego, na dobrą padło glebę, świadczą radośnie owoce, które Kościół Chrystusowy i ludzkość cała za Bożą zebrały pomocą. Bez przesady stwierdzić można, że Encyklika Leonowa okazała się na podstawie długoletniego doświadczenia jako Magna Charta, na której opierać się winna, jak na fundamencie, wszelka działalność katolicka na polu społecznem. Ci zaś, którzy lekceważyć się zdają papieską tę Encyklikę i jej pamiątkowy obchód uroczysty, albo bluźnią temu, czego nie znają, albo nie rozumieją tego, z czem zapoznali się powierzchownie, albo jeżeli zrozumieli, winni są krzywdzącej niewdzięczności.

Z biegiem tegoż samego czasu powstały jednak wątpliwości, jak tłumaczyć niektóre urywki Encykliki Leonowej albo jakie z niej wysnuwać wnioski, które dały powód do sporów nie zawsze pomiędzy samymi katolikami z należytym prowadzonych umiarem. Z drugiej zaś strony potrzeby nowoczesne naszych czasów i głęboki przewrót, który nastąpił, troskliwego wymagają zastosowania nauki Leonowej oraz jej uzupełnienia. Korzystamy zatem chętnie z sposobności, aby zgodnie z urzędem Naszym Apostolskim, na podstawie którego dłużnikami wszystkich jesteśmy [25]), o ile możliwa dać odpowiedź na te wątpliwości i zagadnienia czasu obecnego.

Autorytet Kościoła w sprawach społecznych i gospodarczych.

Zanim jednak przystąpimy do ich wyświetlenia, podkreślić musimy zasadę, ustaloną już przez Leona XIII z niedwuznaczną jasnością: Z prawa i obowiązku

25) Cfr. Rom., 1. 14.

naszego wykonujemy najwyższym autorytetem Swoim urząd sędziowski w sprawach społecznych i gospodarczych [26]).

Do zadań, powierzonych Kościołowi, nie należy coprawda doprowadzanie ludzi do szczęścia chwilowego tylko i znikomego, winien raczej prowadzić ich do szczęścia wiecznego. Owszem, „Kościół sądzi nawet, że bez przyczyny w sprawy tego świata wdawać się nie powinien" [27]). Jednakże nie może się żadną miarą wyrzec powierzonego sobie przez Boga zadania, aby podnieść autorytatywny swój głos nie tam, gdzie chodzi o techniczne zagadnienia — ku temu bowiem nie rozporządza odpowiedniemi środkami, ani też te sprawy nie należą do jego zakresu—ale gdzie chodzi o zasady moralne. W tych bowiem sprawach powierzonych Nam przez Boga skarb prawdy oraz wielce odpowiedzialne zadanie obwieszczenia całokształtu prawa moralnego, wykładania go i nalegania, aby je, czy się podoba czy też nie podoba, przestrzegano, poddaje bez zastrzeżeń Naszemu orzeczeniu i ustrój społeczny i samo życie gospodarcze.

Chociaż ekonomja i etyka, każda w swoim zakresie, własnemi się rządzą zasadami, byłoby jednak błędnem przypuszczenie, że zakresy gospodarczy i moralny tak są różnorodne i obce sobie, że żadna pomiędzy niemi nie zachodzi zależność. Wszakże z istoty człowieczej, cielesnej i duchowej, wywodzą się tak zwane prawa gospodarcze, ustalające, które cele i jakiemi środkami przez człowieka w dziedzinie gospodarczej nieosiągnięte lub osiągnięte być mogą. Z tej samej natury dóbr rzeczowych i z tej samej istoty człowieczej, indywidualnej i społecznej, wysnuwa i rozum ludzki z całą pewnością ostateczny cel, który Bóg, Stwórca, wytknął całemu życiu gospodarczemu.

Ale jedno jest prawo moralne, które nakłada na nas obowiązek, abyśmy we wszystkich poczynaniach

---

26) Cfr. Litt. Encycl. Rerum Novarum, n. 13.
27) Litt. Encycl. Ubi arcano. d. 23 dec. 1922.

naszych do najwyższego i ostatecznego dążyli celu, ale również i w poszczególnych dziedzinach poczynania naszego do tych zmierzali celów, które im natura albo raczej Stwórca natury, Bóg, jak wiemy, wykreślił, i uporządkowawszy je, poddali owemu celowi ostatecznemu. Jeśli od tego uzależnimy się, prawa cząstkowe, cele gospodarcze i poszczególnych osób i całego społeczeństwa zajmą należyte miejsce w wszechświatowej hierarchji celów, my zaś wstępować będziemy po nich, jakby po schodach, do ostatecznego celu wszechrzeczy, do Boga, który jest i dla siebie i dla nas dobrem najwyższem i niewyczerpanem.

1. O własności prywatnej.

Przechodząc obecnie do szczegółów, poruszamy naprzód sprawę własności albo prawa do własności prywatnej. Wiecie, czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, że ś. p. Poprzednik Nasz przeciw teorjom ówczesnych socjalistów odważnie bronił prawa do własności prywatnej. Wykazał bowiem, że zniesienie własności prywatnej nie wyjdzie na korzyść warstwy robotniczej, lecz na ostateczną jej zgubę. Mimo to znaleźli się ludzie, którzy oczywiście bardzo niesłusznie— potwarczo oskarżali Papieża i sam Kościół. że popierał i dotąd popiera stronę warstw posiadających przeciw proletarjuszom. Pozatem powstały wśród samych katolików spory o prawdziwą i rzeczywistą myśl Leona. Uważamy zatem, że należy naukę Leona, to jest naukę Kościoła, przed słusznemi obronić zarzutami i przed błędnemi zachować tłumaczeniami.

Jej strona indywidualna i społeczna.

Jest to naprzód prawdą niezbitą, że ani sam Leon, ani też teologowie, którzy w myśl i pod przewodnictwem Kościoła nauczali, kiedykolwiek przeczyli, lub choć w wątpliwość podawali podwójny charakter własności, t. zw. indywidualny i społeczny, zależnie od tego, czy służy jednostkom, czy dobru ogólnemu. Twierdzili natomiast zawsze jednomyślnie, że prawo

własności prywatnej przez samego Stwórcę ludziom jest dane na pożytek z jednej strony jednostek i ich rodzin, z drugiej zaś strony, aby za pomocą tej instytucji owe dobra materjalne, które Stwórca dla całej rodziny ludzkiej przeznaczył, temu ich celowi rzeczywiście służyły. Wszystkie te cele można osiągnąć jedynie przestrzeganiem pewnego i określonego porządku.

Dwóch zatem skrajności, w które popaść można, należy pilnie unikać. Jak bowiem zaprzeczeniem lub zbytniem osłabieniem społecznego i publicznego charakteru prawa własności wpada się z koniecznością w tak zwany „indywidualizm" albo zbliża się do niego, tak odrzuceniem lub wyjałowieniem prywatnego i indywidualnego charakteru tego prawa dojdzie się niechybnie do „kolektywizmu" lub przynajmniej do podobnych mu teoryj. Jeśli się o tem nie pamięta, popadnie się na pochyłą drogę i osiądzie wkońcu na mieliźnie moralnego, prawnego i społecznego modernizmu, na który w Encylice Swej na początku Pontyfikatu Naszego wskazaliśmy [28]). Niech pamiętają o tem przedewszystkiem ci, którzy żądni nowości mają czoło obelżywego oskarżenia Kościoła, jakoby zezwolił na wdarcie się do nauki teologów pogańskiego pojęcia własności, które zastąpić należy innem, przez nich z dziwną nieznajomością rzeczy zwanem chrześcijańskiem.

Zobowiązania ciążące na własności.

Ażeby sporom, które się około własności i obowiązków z nią związanych rozpętały, wyraźnie wytknąć granice, trzeba naprzód jako podwalinę podkreślić zasadę Leona XIII, że prawo posiadania różni się od prawa używania [29]). Owa sprawiediiwość, która się zowie zamienna, nakazuje zachowywać ściśle po-

[28]) Litt. Encycl. Ubi arcano, d. 23 dec. 1922.
[29]) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 19.

dział dóbr i nie wdzierać się w prawa cudze przekraczaniem granic własnego posiadania; uczciwe zaś korzystanie z własności przez ich właścicieli nie należy do wspomnianej sprawiedliwości, lecz do zakresu innych cnót, „których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej“ [30]). Niesłusznie zatem głoszą niektórzy, że własność i godziwe jej używanie w tych samych zamykają się granicach. Daleko więcej jeszcze mija się z prawdą, kto twierdzi, że wskutek nadużycia lub nieużycia prawo własności upada i wygasa.

Jako więc zbożnej i nader chwalebnej poświęcają się sprawie ci, którzy bez wzniecania niezdogy i skażenia nauki głoszonej zawsze przez Kościół, usiłują określić najtajniejszą istotę i granice tych obowiązków, któremi ujęte jest i samo prawo własności i używanie jej czy wykonywanie posiadania, tak mylą się i błądzą ci, którzy indywidualny charakter własności tak osłabiają, że go w rzeczy samej znoszą.

Uprawnienia państwa.

Że w używaniu własności ludzie uwzględnić winni nietylko swoją własną korzyść, ale także dobro powszechne, wynika, jak wspomnieliśmy, już z charakteru własności indywidualnego i zarazem społecznego. Określanie zaś tych obowiązków, jeśli okaże się potrzebnem i w prawie przyrodzonem nie jest zawarte, rzeczą jest rządów. Dlatego władza świecka może ze względu na prawdziwą potrzebę dobra ogólnego dokładniejsze w świetle prawa przyrodzonego i Bożego wydać zarządzenia, co posiadającym w używaniu dóbr dozwolono, a czego nie dozwolono. Toteż Leon XIII mądrze ongiś nauczał, że „określenie własności poszczególnych jednostek zostawił Bóg przemyślności ludzi i urządzeniom narodów“ [31]). Uczy nas zresztą historja, że jak inne pierwiastki życia społecznego, tak

30) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 19.
31) Litt. Encycl. Rerum novarum, nr. 7.

samo i własność prywatna nie jest niezmienna. Sami to oświadczyliśmy swego czasu temi słowy: „Jakże różne są postacie, w których występuje własność prywatna, począwszy od prastarej formy pierwotnych ludów rolniczych, zachowanej gdzieniegdzie od dnia dzisiejszego, aż do form własności w okresie patrjarchalnym i tak dalej w przeróżnych postaciach tyranji (pojmując to słowo w znaczeniu klasycznem), następnie poprzez feudalne, monarchiczne własności aż do rozmaitych ich rodzajów czasów nowszych!“ [32]). Oczywistą jest rzeczą, że państwu nie wolno postępować według swego widzimisie. Przyrodzone bowiem prawo do własności prywatnej i do przekazywania jej w spadku winno zawsze pozostać nietknięte i nienaruszone, ponieważ państwo usunąć go nie może. „Człowiek bowiem starszy jest niźli państwo” [33]), a również „społeczność domowa jest logicznie i faktycznie wcześniejszą niż państwo“ [34]). Dlatego mądry bardzo Papież już oświadczył, że nie wolno państwu wyniszczać majątków prywatnych nadmierną ilością świadczeń i podatków. „Władza państwa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać“ [35]). Państwo zaś, dostrajając własność prywatną do potrzeb ogółu, nie wyświadcza posiadaczom prywatnym przysługi wrogiej, lecz przyjazną. Tym bowiem sposobem zabiega skutecznie, aby własność prywatna, której Stwórca natury w swej opatrzności udzielił jako pomoc życiową, nie doprowadziła do stosunków nieznośnych i sobie tem samem grobu nie wykopała. Nie jest to zniesieniem własności prywatnej, raczej jej obroną, nie jest to podrywaniem mienia, lecz wewnętrznem jego wzmacnianiem.

---

32) Allocutio ad Conventum Act. Cath. per Italiam, d. 16, maii 1926.

33) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 6.

34) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 10.

35) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 35.

Zobowiązania, wynikające z dochodów wolnych.

Ale i wolne dochody, to znaczy te, które nie są konieczne do przyzwoitego i przystojnego życia, nie podlegają bynajmniej wolnej dyspozycji człowieka. Przeciwnie, majętni ludzie przesurowym nakazem zobowiązani są do jałmużny, dobroczynności i szczodrobliwości. Obwieszcza to Pismo św. i Ojcowie Kościoła bezustannie słowy bardzo wyrazistemi.

Jeśli zaś kto większe obróci dochody na to, aby utworzyć sposobność pracy i zarobkowania na wielką miarę — byle praca służyła do zdobywania dóbr prawdziwie użytecznych — należy uważać to wedle zasad Doktora Anielskiego za przepiękne i potrzebom doby obecnej wielce odpowiadające pełnienie cnoty wspaniałomyślności [36]).

Prawne osoby nabywania własności.

A nabywanie własności dokonuje się w pierwszym rzędzie zajęciem rzeczy niczyjej i pracą czyli wytwórczością. Taki jest niewątpliwie pogląd wszystkich wieków, taką również nauka poprzednika Naszego Leona. Nie dzieje się bowiem — cokolwiekby przeciw temu zapatrywaniu wysuwano — nikomu przez zajęcie rzeczy nastręczającej się czyli bezpańskiej krzywda. Praca zaś posiada jedynie wtedy zdolność tworzenia własności, kiedy człowiek wykonuje ją na rachunek własny.

2. Kapitał i praca.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z pracą, która za wynagrodzeniem innym wynajęta, w obcej dokonuje rzeczy. Do niej najwięcej stosuje się owo orzeczenie, że „praca robotników jest jedynem źródłem bogactw państwa“ [37]), które Leon XIII „złotą“ nazwał „prawdą“. Bo czyż na własne nie widzimy oczy, jak owe nie-

---

36) Sfr. S. Thom.. Summ. Theol. II-II q. 134.
37) Lit. Encycl. Rerum novarum, n. 27.

zmierne dobra materjalne, z których bogactwa ludzkie się składają, pochodzą i wypływają z pod rąk robotników, które albo same są czynne, albo za pomocą narzędzi i maszyn wydajność pracy w niesłychany powiększają sposób? Owszem, wiadomą to powszechnie rzeczą, że żaden naród nie wydźwignął się nigdy z ubóstwa i nędzy na doskonalszy i wyższy poziom bez wielkiego nakładu wspólnych sil wszystkich obywateli — i tych, którzy kierują i tych, którzy spełniają rozkazy. Nie mniej jest rzeczą oczywistą, że owe nadzwyczajne wysiłki byłyby bezskuteczne i daremne, a nawet nie możnaby się do nich zabrać, gdyby Stwórca wszystkich, Bóg, w swej dobroci nie udzielił w obfitej mierze skarbów naturalnych, zasobów i siły natury. Cóż bowiem innego jest praca jak ćwiczeniem w nich i przez nie sił umysłowych i cielesnych? Prawo natury, raczej wola Boża, w niem się objawiająca, domaga się jednak, aby w korzystaniu z tych naturalnych zasobów na pożytek ludzki właściwy zachowano porządek. A porządek ten na tem polega, że każda rzecz ma swego właściciela.

Żaden z tych dwóch czynników sam dla siebia wytwarzać nie może.

Stąd pochodzi, że praca jednych z kapitałem drugich łączyć się winna, chyba, że kto sam swoim kapitałem pracuje; jedno bowiem bez drugiego jest nieproduktywne. Słusznie zauważył to Leon XIII, pisząc: „Nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału“ [38]). Myli się zatem zupełnie, kto dobra, wytworzone z ich współdziałania, przypisuje albo samemu kapitałowi albo samej pracy. Pozatem jest to wyraźną niesprawiedliwością, jeśli jedna strona cały wynik sobie przypisuje, nie uznawając twórczości strony drugiej.

---

38) Lit. Encycl. Rerum novarum, n. 15.

Niesłuszne uroszczenia kapitału.

Przez długi zaprawdę czas mógł sobie kapitał zbyt wielkie rościć prawa. Wszelką produkcję, wszelkie dochody zagarniał dla siebie, pozostawiając robotnikowi zaledwie tyle, ile mu było dla utrzymania życia i odnowienia sił swoich niezbędne. Głoszono bowiem, że niejako na podstawie niezłomnego wprost prawa gospodarczego skupianie kapitału przysługuje wyłącznie zamożnym, a wskutek tego samego prawa robotnicy najzupełniej skazani są na wieczny niedostatek i najlichszy poziom życiowy. Co prawda rzeczywistość życiowa nie zawsze i nie wszędzie zgadzała się z tego rodzaju teorją liberalną, manchesterską zwaną. Niemniej jednak trudno zaprzeczyć, że życie gospodarczo-społeczne stale i konsekwentnie w tym się potoczyło kierunku. Nic więc dziwnego, że takie błędne zapatrywania, takie nieusprawiedliwione żądania z namiętnym spotkały się sprzeciwem nietylko ze strony tych, których takie teorje pozbawiały przyrodzonego prawa uzyskania lepszego bytu.

Niesłuszne uroszczenia pracy.

Sprowokowanym robotnikom przyszli z pomocą t. zw. „intelektualiści“. Zmyślonemu prawu ekonomicznemu przeciwstawili niemniej zmyśloną zasadę moralną: cała produkcja i cały dochód bez wyjątku prawnie należą do robotnika, po potrąceniu jedynie kosztów potrzebnych na podtrzymanie i odnowienie kapitału. Błędny ten pogląd, bardziej zamaskowany niż pogląd niektórych socjalistów, twierdzących, że wszystkie środki produkcji przejść powinny na własność państwa, czyli „się zsocjalizować”, więcej jest niebezpieczny i łatwiej nieostrożnych oszuka. Jest on słodką trucizną, chciwie przez tych wchłanianą, których otwarty socjalizm uwieść nie zdołał.

Przewodnia zasada słusznego podziału.

Niewątpliwie, aby błędnemi temi teorjami nie zagradzać sobie drogi do sprawiedliwego i zgodnego

porozumienia, obie strony powinny zachować w pamięci przemądre upomnienie Poprzednika Naszego: „Jakkolwiek podzielona między prywatne osoby ziemia, nie przestaje służyć wspólnemu użytkowi wszystkich“ [39]). Tego samego i My uczyliśmy powyżej, stwierdzając, że podział dóbr materjalnych widniejący w własności prywatnej, z prawa natury istnieje, aby zasoby ziemi odpowiednio i stale ludzie mogli wyzyskać. O tem należy nieustannie pamiętać, aby nie zejść z drogi prawdy.

Już zaś nie każdy podział dóbr materjalnych umożliwia ludziom osiągnięcie zamierzonego przez Boga celu, bądź to zupełnie, bądź też w najbardziej możliwej mierze. Dlatego ustawiczny przyrost majątkowy, osiągnięty przez produkcję gospodarczo-społeczną, tak powinien być podzielony pomiędzy jednostki i warstwy społeczne, aby ostał ów przez Leona XIII ceniony dobrobyt ogółu, innemi słowy, aby nie było naruszone dobro powszechne całej społeczności. W imię tej sprawiedliwości społecznej, nie wolno jednej warstwy wykluczać od udziału w zyskach drugiej. Przeciw niej grzeszy w równej mierze i syta burżuazja, która w naiwnej bezmyślności i dobrobycie swoim taki porządek rzeczy uważa za słuszny, który jej wszystko, robotnikowi nic nie przydziela, i grzeszy pokrzywdzony i dlatego wielce rozgoryczony proletarjat, który w swem poczuciu prawnem i w dochodzeniu jedynego swego prawa zbyt daleko się posuwając, wszystkiego żąda dla siebie, jakoby wszystko pracą jego rąk było wytworzone i przeto wszelka bez różnicy własność, wszelkie dochody i zyski pracą rąk nie zdobyte zwalcza i znieść pragnie, bez względu na zadanie, jakie mają w społeczności ludzkiej, jedynie dlatego, że zdobyte są cez pracy. Nie można też pominąć w tym związku, że niedorzeczne i niesłuszne je-t powoływanie się na

39) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 7.

słowa Apostoła. „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je [40])"; zdanie to bowiem skierował Apostoł do tych, którzy pracy unikają, choćby pracować mogli i powinni. Upomina ich pozatem, aby skrzętnie korzystali z czasu i z sił cielesnych i umysłowych, a nie byli, mogąc się sami starać o siebie, dla innych ciężarem. O tem zaś, że praca tylko daje prawo doutrzymania i dochodu, ani słowem nie wspomina [41]).

Należy więc każdemu przydzielić przypadającą na niego część dóbr materjalnych i dążyć do tego, aby przywrócony był taki podział dóbr ziemskich, który odpowiada dobru ogólnemu i sprawiedliwości społecznej. Nikt bowiem, kto zdrowe posiada zmysły, nie może się łudzić co do niebezpieczeństwa grożącego z tego powodu, że obok garstki przebogatych ludzi znajdują się nieprzejrzane rzesze nędzarzy.

3. Wyzwolenie proletarjatu.

Wielkiem owem zadaniem, które już Poprzednik Nasz koniecznie spełnić zalecił, jest wyzwolenie proletarjatu. Tem więcej należy to podkreślić i tem uporczywiej powtarzać, że zbawienne wskazania Papieża nierzadko poszły w niepamięć, bądź to, że je świadomie zamilczano, bądź też dlatego, że je uważano za niewykonalne, azkolwiek przecież urzeczywistnione być mogły i powinne. A chociaż ów „pauperyzm", który Leon XIII w tak strasznych wokoło siebie oglądał rozmiarach, już się w takim stopniu nie panoszy, mimo to wskazania owe i dziś jeszcze nie straciły siły swej i doniosłości. Zmieniło się z pewnością na lepsze i stało się sprawiedliwsze położenie robotników, zwłaszcza w państwach więcej postępowych i przodujących. Tam nie można już powszechnie i bez różnicy zaliczać robotników do warstw najnędzniejszych i najuboższych. Odkąd jednak technika i uprzemysłowienie błyskawicznie wtargnęły do nie-

40) II Thess. III, 10.
41) Cfr. II Thess. III, 8 — 10.

zliczonych krajów i zawładnęły niemi, bądź do t. zw. nowych części ziemi, bądź też do państw dalekiego Wschodu z prastarą ich kulturą, liczba nędznych proletarjuszy urosła ponownie w rozmiary olbrzymie, a jęki ich wznoszą się z ziemi do Boga. Do tego dochodzą nieprzejrzane tłumy robotników rolnych, zepchniętych na poziom najniższy, bez nadziei dorobienia się kiedykolwiek „kawałka własnego gruntu“ i dlatego na wieczne czasy skazanych na byt proletarjacki, jeśli stosowne i skuteczne zarządzenia położenia nie zmienią.

Choć zupełną jest prawdą. że położenie proletarjatu należy ściśle odróżniać od pauperyzmu, jednak niezmierny ogrom proletarjuszy z jednej strony, a z drugiej przepotężne fortuny jakiejś garstki nad miarę bogatych ludzi, dowodzą niezbicie, że bogactw, zdobytych hojnie w naszych t. zw. „industrjalizmu“ czasach, nie podzielono słusznie i rozmaitym warstwom społecznym nie dość sprawiedliwie przysądzono.

Nędzę proletarjacką należy takim pokonać sposobem, żeby proletarjusze własne zdobyli mienie.

Dlatego winno się wszystkiemi siłami dążyć do tego, aby przynajmniej w przyszłości nowo wytworzone dobra w słusznej mierze znalazły się u tych, którzy dają kapitał, ale tak samo w dostatecznej ilości przeszły na tych, którzy dają pracę swoją, nie po to, by się rozleniwili — urodził się bowiem człowiek do pracy jak ptak do lotu—lecż aby mienie swoją oszczędnością pomnożyli; pomnożonem zaś roztropnie gospodarząc, będą mogli łatwiej i swobodniej wypełnić obowiązki rodzinne. Wydobywszy się tak z niepewności codziennego życia, która jak fała miota proletarjuszami, zdołają stawić czoło nietylko zmiennym losom życia, ale także po zejściu z tego świata pozostałej rodzinie z ufnością będą mogli przekazać jakieś zabezpieczenie.

Wszystkie te zasady, przez Poprzednika Naszego nietylko wspomniane, ale jasno i otwarcie obwieszczone, i My Encykliką Naszą przypominamy. Jeśli się ich odważnie i niezwłocznie nie wprowadzi w życie, nie może sobie nikt wmawiać, że porządek publiczny, pokój i zgodę wśród społeczności ludzkiej będzie można przeciw burzycielom obronić.

4. Płaca sprawiedliwa.

Nie będzie ich jednak można wprowadzić w życie, jeśli proletarjusze skrzętnością i oszczędnością nie dojdą do pewnego skromnego mienia, jak to już za Poprzednikiem Naszym zaznaczyliśmy. Z czego zaś taki człowiek ma przy skromnem życiu coś odłożyć sobie, jeśli nie z płacy za pracę, skoro nic innego nie posiada prócz swej pracy, którą sobie zarabia na utrzymanie i pierwsze potrzeby życiowe? Dlatego rozpatrzymy obecne zagadnienie płacy, które Leon XIII nazywał „bardzo ważną sprawą" [42]) i, gdzie okaże się potrzeba, naukę i wskazania jego objaśnimy i rozwiniemy.

„Salarjat" sam w sobie nie jest niesprawiedliwym.

Naprzód głoszą naprawdę ci, którzy umowę samą w sobie uważają za niesprawiedliwą i stąd zastąpićby ją pragnęli spółką pomiędzy pracą a kapitałem, brednie i ubliżają wielce Poprzednikowi Naszemu, którego Encyklika nietylko „salarjat" przyjmuje, lecz szeroko się nad tem rozwodzi, by go do zasad sprawiedliwości dostosować.

Sądzimy jednak, że obecne warunki gospodarcze usilnie polecają złagodzenie, o ile można, umowy pracy przez umowę spółkową. Różne podjęto już w tej sprawie próby ku wielkiej korzyści i pracobiorców i właścicieli kapitału. W ten sposób robotnicy i urzędnicy stają się współwłaścicielami albo w jakibądź sposób uczestniczą w zyskach.

---

[42]) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 34.

Sprawiedliwy wymiar płacy należy nie pod jednym tylko kątem ocenić widzenia, lecz pod różnemi. Trafnie podkreślił to już Leon XIII pisząc: „Wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę“ [43]).

Orzeczeniem tem potępił lekkomyślność tych, którzy w sposób zbyt uproszczony wedle jednego prawidła czy miary—i to miary żgoła błędnej—arcytrudną tę sprawę chcieliby rozwiązać.

Grubo bowiem mylą się ci, którzy niezachwianie wierzą w ową popularną zasadę: wartość pracy, a więc i wysokość wynagrodzenia za pracę równa się wartości wytworu tej pracy, a z tego powodu robotnik wynajęty ma prawo do całkowitego wytworu pracy. Że taki pogląd niezgodny jest z prawdą, wynika już z powyższych wywodów Naszych o kapitale i pracy.

Indywidualny i społeczny charakter pracy.

Już zaś łatwo dostrzec, że jak własność prywatna, tak też praca, zwłaszcza innemu wynajęta, ma obok strony osobistej czyli indywidualnej także stronę społeczną, którą oczywiście uwzględnić należy. Wówczas bowiem jedynie wydajność pracy ludzkiej jest zapewniona, jeśli istnieje ustrój prawdziwie społeczny i zorganizowany, jeśli porządek społeczny i prawny opieką otacza wykonywanie pracy, jeśli różne gałęzie przemysłu, wzajemnie od siebie zależne, zgodnie działają i się uzupełniają, jeśli, co najważniejsza: inteligencja, kapitał i praca niejako ku jednemu zespalają się celowi. Nieuwzględnieniem społecznego i indywidualnego charakteru pracy uniemożliwia się i sprawiedliwą ocenę pracy i słuszne jej wynagrodzenie.

Uwzględnić należy trzy zasady.

Z tego podwójnego charakteru, właściwego pracy prawem natury, wynikają doniosłe bardzo następstwa dla oznaczenia i normowania płacy.

43) Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 17.

a) Utrzymanie robotnika i jego rodziny.

Naprzód więc przysługuje robotnikowi płaca wystarczająca dla utrzymania jego oraz jego rodziny[44]). Słuszną to zapewne rzeczą, że i reszta rodziny w miarę sił przyczynia się do wspólnego utrzymania całej rodziny, jak to dostrzeć można zwłaszcza wśród rodzin rolniczych, ale i w wielu rodzinach rzemieślniczych i małych kupców; ale nie wolno nadużywać wieku dziecięcego i słabych sił niewiasty. Matki powinny w domach swoich przedewszystkiem i wokoło domu działać w zakresie gospodarstwa domowego. Haniebnem to natomiast nadużyciem, które zą wszelką cenę usunąć należy, żeby matki zmuszone były z powodu niedostatecznych zarobków ojca szukać korzystnego zarobku poza domem ze szkodą obowiązków domowych, a w szczególności dla wychowania dzieci. Usilnie zatem do tego dążyć należy, aby zarobki ojców wystarczyły na należyte opędzenie wspólnych potrzeb domowych. Gdyby to w obecnych warunkach gospodarczych nie zawsze było możliwe, wymaga sprawiedliwość społeczna, aby jaknajprędzej dokonano zmian, zapewniających każdemu dorosłemu robotnikowi płacę tego rodzaju. Słusznie należy na tem miejscu z uznaniem podnieść wszystkie te z mądrych i pożytecznych zamiarów zrodzone próby i wysiłki zastosowania zarobków do ciężarów rodzinnych w ten sposób, żeby przy wzroście ciężarów płaciło się datki, a w wypadku nadzwyczajnych potrzeb również się im zaradziło.

b) Żywotność przedsiębiorstwa.

Na drugiem miejscu należy przy oznaczeniu wysokości płacy uwzględnić położenie przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa. Niesprawiedliwością byłoby domaganie się wygórowanych płac, któreby do upadku musiały doprowadzić przedsiębiorstwa, a wskutek

44) Cfr. Litt. Encycl. Casti connubii, d. 31 Dec. 1930.

tego i do biedy robotnika. Inaczej ma się rzecz, jeśli wskutek opieszałości, braku inicjatywy lub wskutek zacofania technicznego i gospodarczego rentowność przedsiębiorstwa ucierpiała. Tu niema słusznego powodu zmniejszenia płac robotnikom, jeśli atoli przedsiębiorstwo nie przynosi takich dochodów, jakich potrzeba na płacenie odpowiednich zarobków, bądź to dlatego, że samo upada pod niesprawiedliwemi ciężarami, bądź też, że wytwory swoje niżej ceny musi sprzedawać — niech wierzą ci, co to zawinili, że dopuszczają się grzechu wołającego o pomstę do nieba; wszakże pozbawiają robotników, którzy z konieczności na głodowe pieniądze zgodzić się muszą, sprawiedliwej płacy.

Niech więc wspólnemi siłami i naradami wszyscy, robotnicy i urzędnicy, starają się o pokonanie trudności i przeciwieństw i niech w zbożnem tem dziele przychodzi im z pomocą roztropna polityka gospodarcza państwa. Gdyby zaś doszło do ostateczności, należy wtedy dopiero się zastanowić, czy zapobiec unieruchomieniu przedsiębiorstwa, czy w inny jakiś sposób dopomóc robotnikom. W rozwiązaniu najtrudniejszego tego zagadnienia powinna się okazać i wypróbować wewnętrzna spoistość i solidarność chrześcijańska zarządu i robotników.

c) Konieczność dobra ogólnego.

Wkońcu musi wymiar płacy odpowiadać ogólnemu dobru gospodarczemu. Wyłuszczyliśmy już powyżej, jak wielce przyczynia się do ogólnego dobra, jeśli robotnicy i urzędnicy część swego zarobku, która im po opędzeniu kosztów życia pozostała, odkładają i tak powoli dochodzą do skromnego mienia. Ale nie można innej pominąć sprawy, nie mniejszej doniosłości, a w naszych czasach szczególnie pilnej, mianowicie, aby tym, którzy mogą i chcą pracować, dać do pracy sposobność. To zaś w niemałej mierze zależy od wysokości płacy. Jeśli na właściwym utrzy-

muje się poziomie, może wpływać korzystnie, naodwrót, jeśli poziom tem przekracza, może szkodzić. Któż bowiem nie wie, że płaca zbyt obniżona lub nadmiernie wygórowana wywołała bezrobocie? Nieszczęsny ten objaw za Naszego zwłaszcza Pontyfikatu długo trwający i ogarniający wielkie rzesze, zapędza robotników w nędzę i niebezpieczeństwa, niszczy dobrobyt całych krajów, zagraża porządkowi publicznemu, pokojowi i zgodzie całego świata. Zabrania zatem sprawiedliwość społeczna, aby dla własnej korzyści i z pominięciem dobra ogólnego zarobki robotników zbyt obniżać lub nadmiernie podnosić, domaga się natomiast, aby zgodnym wysiłkiem umysłu i woli płace, o ile można, tak ustalić, aby jaknajwiększa liczba ludzi znalazła możność pracy i z niej uczciwie żyć mogła.

Z omówioną sprawą łączy się także zagadnienie stosunku płac pomiędzy sobą. A oto znowu pozostaje w związku z odpowiednim stosunkiem cen za wytwory różnych gałęzi gospodarczych, jak wytworów rolniczych, przemysłowych i innych. Z należytem uwzględnieniem tych zastrzeżeń zjednoczą się i zrosną poszczególne gałęzie gospodarcze w jeden wielki organizm, w którym nakształt członków nawzajem sobie pomagać i uzupełniać się będą. Wtedy bowiem dopiero ekonomja społeczna i ostoi się i cel swój osiągnie, jeśli wszyscy bez wyjątku dostąpią tych wszystkich dóbr, które uzyskać można z zasobów i z pomocą przyrody, techniką i organizacją życia gospodarczego. Dobra te w takiej winne istnieć ilości, żeby wystarczyły na opędzenia najpierwszych potrzeb i na cele uczciwe oraz umożliwiły także ludziom uzyskanie owego życia kulturalnego, które, rozumnie pojęte, zyciu cnotliwemu nietylko nie przeszkadza, ale je wielce podnosi [45]).

(d. c. n.).

---

[45]) Cfr. S. Thomas De regimine principum, l, 15. — Litt. Encycl. Rerum novarum, n. 27.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

List Pasterski J. E. Księdza Biskupa Adolfa Szelążka.

Z wezwaniem do niesienia pomocy Diecezjanom, poszkodowanym przez gradobicie w m-cu lipcu 1931 r.

ADOLF PIOTR SZELĄŻEK
Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI
BISKUP ŁUCKI
PRAŁAT DOMOWY JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI
Ś. T. D.

Do Czcigodnego Duchowieństwa i Ukochanych w Chrystusie Wiernych Diecezji Łuckiej.

Ciężkie doświadczenie spotkało ludność wielu miejscowości Naszej Diecezji, gdy niezwykłej siły huragan ze strasznym gradem doszczętnie zniszczył wszystkie plony rolne. Tysiące i tysiące rodzin w jednym momencie znalazły się w położeniu nad wyraz trudnem, — w stanie prawdziwej nędzy, która rozpaczą napełnia serca wielu ludzi słabej wiary. Ból głęboki, ból współczucia szczerego napełnia dusze wobec klęski, która dotknęła zarówno rzesze osób prywatnych, jak i kraj cały, — zubożenie bowiem wielu mieszkańców Wołynia nie może pozostać bez uszczerbku dla dobra ogólnego.

Nie do nas należy wnikanie w głębsze przyczyny katastrof żywiołowych, które dotykają ludzi zarówno sprawiedliwych, jak grzeszników. Niezawodnie, mamy dużo do odpokutowania. Pamiętne są słowa Pana Jezusa: „Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, — wszyscy zarówno poginiecie“—(Łuk. XIII. 5). W każdem jednakże doczesnem nieszczęściu jaśnieje zawsze promień dobroci Bożej, — który rozprasza cienie moralne, leczy, podnosi, — drogę wskazuje i w życie wprowadza najwznioślejsze nauki ewangelji. Żywio-

łowe katastrofy, — niszczące nagromadzone dobra ziemskie, albo nawet grożące życiu całych grup ludzkich, — skupiają w węzłach miłości bratniej rzesze ludzkie, może dotychczas rozbite, skłócone i przepojone jadem nienawiści wzajemnej. W momentach grozy powszechnej — zmartwychwstaje poczucie braterstwa i wspólnej rodzinnej jedności. Brat bratu — podaje rękę, zanika rozterka wewnętrzna, niechęć wzajemna ustępuje miejsca porywom humanitarnym, które naprawdę są wskrzeszonym głosem duszy, — w swej naturze chrześcijańskiej.

Tę myśl ujął trafnie w paru słowach św. Jan Chryzostom, wskazując, że w wyrokach Opatrzności bożej doprowadzenie niekótórych ludzi do ubóstwa,— dopuszczane zawsze dla ich dobra duchowego,— służy jednocześnie do podniesienia moralnego innych. „Daj ubogiemu,—mówi ten święty,—bo on dlatego stał się ubogim,—(ubóstwem miłem Bogu),—abyś ty stał się w oczach bożych bogatym“ (Homil. III. Sup. Math). Z katastrofami żywiołowemi występuje na widownię życia społecznego niebiański pierwiastek miłości bratniej i miłosierdzia.

Miłosierdzie—jest pierwszorzędną cechą prawdziwej religijności: „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca,—to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich: a siebie zachować niezmazanym od tego świata“ (Jac.I.27). Miłosierdzie jest najistotniejszą cechą religji chrześcijańskiej. Według słów św. Tomasza z Akwinu „treścią religji chrześcijańskiej jest miłosierdzie, które nadewszystko ujawnia się we wspieraniu potrzebujących“ (2.2. q. 32. art. 8). Św. Ambroży wskazuje, „że nic tak nie wyróżnia chrześcijanina od innych ludzi, jak miłosierdzie“ (Lit.I. Offic. c. 11). Euzebjusz zaś Cezarejski wprost twierdzi, że „kto pozbawiony jest miłosierdzia, ten nie jest chrześcijaninem” (Ep. ad Damas.).

Obojętne przechodzenie do porządku dziennego nad faktem ruiny wielu współbraci w ich dobrach

doczesnych,—pozostawanie w nieruchu wobec tego faktu,—brak nietylko pośpiechu w podaniu pomocy potrzebującym, ale wszelkiej myśli i zamiaru podjęcia jakichkolwiek w tym zakresie kroków, ujawniałby niezmiernie smutny stan duchowych właściwości społeczeństwa. Niema mowy o wierności zasadom kultury zachodniej, gdzieby panowała taka nieczułość na nieszczęścia innych. Byłby to objaw przesiąkania do współczesnych form życia wschodniego barbarzyństwa ostatnich czasów, zabicia uczuć ludzkich, opanowania serc przez krańcowy, zimny egoizm, który wstrętnem czyni współżycie ludzi na ziemi, a znamionuje te czasy fatalne, których nadejście zapowiedział św. Paweł Ap., a w których ludzie będą „bez miłości przyrodzonej, nieprzejednani, niemiłosierni" (Rom.I.31).

Dla katolika—brak ten miłosierdzia byłby jednocześnie grzechem ciężkim. Nieczułość na nędzę ludzką surowo piętnuje św. Ambroży: „Wielki grzech popełniasz,—mówi on,—jeżeli wiesz, że bliźni pozostaje w potrzebie, a nie śpieszysz z pomocą, choć możesz; gdy wiesz, że jest bez środków, że cierpi niedostatek,— a nie wspierasz go swym groszem... Jednakowy grzech popełnia ten, kto posiada środki materjalne i może dobrze uczynić,—a odmawia pomocy potrzebującym, jak ten,—kto cudze dobro zabiera" (L. I. Off. c. 30).

Pismo Św. nie pozostawia tu żadnej wątpliwości, gdy grozi sądem surowym sercom, — niedostępnym dla niedoli ludzkiej: „Sąd bez miłosierdzia temu, kto miłosierdzia nie czynił," tak pisze św. Jakób Ap. (II. 13),— a Chrystus Pan odrzuca wszelkie ofiary, któreby wykluczały spełnienie obowiązku miłosierdzia: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary" (Mat. IX. 13). Toteż św. Hieronim wyprowadza stąd niezmiernej wagi wniosek, który zdziwić może, tym niemniej ujawnia duch nauki Chrystusowej: „Lepiej jest, — mówi on, — przyodziewać Chrystusa w osobie ubogich, — aniżeli kościoły

budować, — pokrywać srebrem i kością słoniową podwoje świątyń, obsypywać złociste ołtarze drogiemi kamieniami, — a ściany marmurową ozdabiać inkrustacją“ — (Ep. 2. ad Nepoc.).

Obecny moment ujawni szczerość naszej wiary, naszej miłości Boga i bliźniego, — zrozumienie nakazu Chrystusowego: „Bądźcie miłosierni, iako Ojciec Wasz niebieski miłosiernym jest“ (Luc. VI. 36).

Prawda, w obecnym momencie powszechnego kryzysu ekonomicznego zapewne niejeden rzuci pytanie: czy można wzywać o pomoc dla poszkodowanych, gdy ogół cierpi, — i do kogo mamy zwrócić się z wezwaniem o udzielanie pomocy?

Zasady jednak naszej świętej wiary dają kategoryczną odpowiedź: „Ma zawsze skąd dać pomoc, kto ma serce przepełnione miłością bratnią“—(Św. August., na Ps. 103 conc. 1). A św. Fulgencjusz z całą mocą wskazuje: „Każdy może udzielić zasiłku, jeżeli tylko istnieje w jego duszy wola dobra; każdy ma łatwość podania pomocy,—jeżeli go nie krępuje twarda chciwość; zdolność ta musi być wspólna wszystkim,—aby wszystkim przypadła w udziale szczęśliwość wieczna“ (Sermo 1 de Confess.).

A więc wszyscy niech śpieszą z ratunkiem ludziom, dotkniętym tym nieszczęściem. Kto ma więcej, — winien udzielić więcej; kto posiada mało, jego wdowi grosz zaważy poważnie na ogólnej sumie pomocy, którą skupić należy.

W roku uroczystego święcenia czterdziestoletniej rocznicy ogłoszenia przez Leona XIII Papieża encykliki „Rerum novarum“ (15. I. 1891 r.),—a zatem w epoce uwypuklania nieśmiertelnych zasad, mających oświetlać najważniejsze zagadnienia w zakresie kwestji socjalnej, — trzeba jasno uprzytomnić sobie ten wielki obowiązek moralny, który Stwórca włożył na posiadanie własności prywatnej. Przytaczamy odnośny ustęp wspomnianej encykliki w pełnem jego brzmieniu: „Najwyższej wagi wskazania,—mówi Leon XIII—

wskazania, dotyczące użycia bogactw, — zapoczątkowała filozofja,—w całej zaś pełni podała nauka naszej świętej wiary. Kościół dąży do tego, aby te wskazania nie pozostały w sferze teorji, lecz aby weszły w życie.

Fundamentem nauki Kościoła w danym zakresie jest zasada, *że odróżnić należy własność samą dóbr doczesnych od ich użycia.* Własność prywatna stanowi prawo naturalne człowieka: użycie też tych dóbr przez ich właściciela nietylko jest usprawiedliwionem, lecz wobec warunków życia, zwłaszcza w społeczeństwie, — jest koniecznem. Św. Tomasz z Akwinu w tych słowach ujął daną zasadę: „Godziwą jest rzeczą, iżby człowiek posiadał swoją własność. Jest to nawet koniecznem dla życia ludzkiego“ (2. q. 66. a. 11). Gdy zaś pytamy, jakiem ma być to użycie dóbr doczesnych, Kościół bez wahania odpowiada: „winien człowiek mieć te dobra — nie jako stojące poza sferą ogólnych potrzeb i jako służące wyłącznie jego potrzebom, lecz jako wspólne; winien przeto właściciel ochotnie dzielić się z innymi w ich wielkiej potrzebie (in necessitate aliorum); winien z łatwością dawać i użyczać bliźnim“ (2.2. q. 65. a. 11). Oczywiście, nikt nie jest obowiązany zasilać innych w ten sposób, iżby sobie miał odmawiać, co koniecznem jest dla utrzymania siebie oraz członków swej rodziny; nie jest także obowiązany oddawać innym, co jest jemu samemu potrzebnem do odpowiedniego utrzymania. Nikt bowiem nie jest obowiązany żyć w warunkach nieodpowiednich. Lecz gdy pokrywa swe konieczne wydatki i zaspakaja potrzeby odpowiedniego życia, obowiązany jest z pozostałych środków przychodzić z pomocą potrzebującym. „Co zbywa, dajcie jałmużnę“ (Luc. XI. 41). Zapewne, obowiązek ten nie jest obowiązkiem sprawiedliwości, z wyjątkiem wypadku, — gdy potrzebujący znajduje się w ostatniej nędzy, — w zwykłych warunkach jest to obowiązek miłości chrześcijańskiej, której nie można dochodzić sądownie. Ale przed prawami i sądami ludzkiemi —

wchodzi w grę prawo i sąd Chrystusa Pana, który wielokrotnie wskazuje potrzebę wspierania ubogich: „Szczęśliwsza jest dawać, niźli — brać“ (Act. Ap. XX. 35), a udzielanie lub odmowę wsparcia potrzebującym, Chrystus poczytuje za odmowę lub udzielenie sobie samemu. „Coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili“. W streszczeniu rzecz tak się przedstawia: kto otrzymał od Boga większą miarę dóbr, czy to materjalnych, a więc zewnętrznych, czy duchownych, — ma je uważać jako udzielone sobie dla własnego udoskonalenia, oraz dla pożytku innych, którym pomocą służyć winien, jako minister opatrzności bożej. „Jeżeli masz talent, — patrz, aby on nie pozostawał nieużytecznym; jeżeli masz dostatek, czuwaj, aby ten dostatek nie pleśniał w zaniedbaniu dzieł miłosierdzia“ (Grzeg. W. Homil. IX. n. 7. na ewang.). To mówi wielki ten Papież, Leon XIII.

Wszyscy zatem winni pośpieszyć z pomocą cierpiącym współbraciom: ubożsi w mierze, odpowiadającej ich możności i wskazaniom prawa miłości; zamożniejsi, — według przytoczonych tylko co wskazań encykliki „Rerum novarum“.

Mylnym jest pogląd, że udzielenie pomocy potrzebującym — uszczupla środki materjalne dawcy. Pogląd chrześcijański—jest wręcz odrębnym. W ogólnej sumie posiadanych zasobów człowiek, udzielający pomocy, — zyskuje na danej przez siebie jałmużnie. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ (Mat. V.), jak nas zapewnia Zbawiciel. „A niema żadnego grzechu, któregoby nie można było zgładzić jałmużną“,—jak uczy św. Ambroży. (L. I Off. c. 30).

„Ręce ubogiego naprawde są skarboną Chrystusową; co w nich się składa, nie ginie, bo przechowuje się w niebie” (S. Cezary Arelat. Homil. II). Św. Jan Chryzostom nawet silniej tę prawdę wyraża: „Uczyń Boga,—mówi on, — dłużnikiem swoim, a odbierzesz swój kapitał z wielkim procentem“ (Homil. I.

Supra II Timot.). „Udzielenie pomocy bliźnim jest pożyczką; podobnie, jak rzucanie nasion w ziemię, nie jest stratą, lecz przygotowaniem wielkiego zarobku”. (Św. Bonaw. Sermo I. de SS. Evang.). „Więcej otrzymujesz wzamian za udzieloną pomoc. Dajesz rzeczy materjalne,—a otrzymujesz duchowe; udzielasz pieniędzy, — a zyskujesz odpuszczenie grzechów; uwalniasz ubogiego od głodu,—a on ciebie ratuje od gniewu bożego“ (Św. Jan Chryz. Sermo I in verba Apost. Habentes eundem spiritum).

I nie należy zapytywać, komu przyjść trzeba z pomocą. Przypowieść Pana Jezusa o miłosiernym Samarytaninie—usuwa wszelką wątpliwość. Spełniaj uczynki miłosierne względem wszystkich ludzi, jeżeli chcesz być naprawdę miłosiernym.

Powyższe rozważania nakazały nam przypomnienie naszego obowiązku w chwili obecnej.

Trzeba przyjść z pomocą potrzebującym natychmiast. Pomoc winna być wydatną. Wydatną będzie, o ile nie będzie czyniona w rozproszeniu, lecz zostanie energicznie zorganizowaną i sprawnie wykonaną.

Klęską gradobicia dotknięte zostały następujące dekanaty: *łucki*, *dubieński*, *horochowski*, *sarneński*, *rówieński*, *włodzimierski*.

Dla ludzi, dotkniętych katastrofą w powyższych dekanatach, trzeba zebrać ofiary i odpowiednio je rozdzielić.

Skupianie ofiar przez Komitet Centralny wprowadzi tylko zbyteczną korespondencję i zwłokę.

Przyjście z pomocą poszkodowanym praktycznie da się uskutecznić tylko przy pośrednictwie W.W. Księży Proboszczów i przy pomocy Przewielebnych Księży Dziekanów, którzy mogą w tym celu powołać odpowiednie Komitety, jeżeli to uznają za konieczne.

W.W. Księża Proboszczowie parafji, dotkniętych gradobiciem, przedstawią jaknajśpieszniej swym Przewielebnym Księżom Dziekanom wysokość poszkodowań.

W parafjach, całkowicie objętych katastrofą, mogą wpływać ofiary od ludzi, którzy nie zajmują się rolnictwem.

W.W. Księża Proboszczowie parafji, dotkniętych częściowo lub całkowicie katastrofą, zebrane u siebie ofiary rozdzielą bezpośrednio w swych parafjach; — parafji zaś wolnych od gradobicia, przeszlą zebrane ofiary do Przewielebnych Księży Dziekanów, podług następującej wskazówki:

do Prz. ks. Dziekana Łuckiego parafje niezniszczone Dekanatu Łuckiego, Kowelskiego, Lubomelskiego: (w Dekanacie Łuckim zniszczenie obejmuje 215000 ha);

do Prz. ks. Dziekana Dubieńskiego—parafje: Dekanatu Krzemienieckiego (zniszczonych w Dek. Dub. 28290 ha);

do Prz. ks. Dziek. Sarneńskiego parafje Dekanatu Kostopolskiego i niezniszczone parafje Dekanatu Sarneńskiego (zniszczenie obejmuje 4300 ha);

do Prz. księży Dziekanów: Horochowskiego, Rówieńskiego i Włodzimierskiego,—niezniszczone parafje tychże Dekanatów.

Po dokonaniu rozdziału ofiar sprawozdania imienne wpływów i udzielonych pomocy mają być natychmiast przesłane do Redakcji *Życia Katolickiego*, dla ich opublikowania.

Życie Katolickie ze swej strony przyjmować i rozdzielać będzie ofiary, przy zachowaniu odpowiedniego stosunku poszkodowań.

Mamy to przekonanie, że Nasze zarządzenie będzie wprowadzone w życie z całym zapałem, bez żadnej zwłoki, aby nie pozostało martwą literą, i aby zasada miłosierdzia chrześcijańskiego, którą wyznajemy, nie ograniczała się do słów pociechy, lecz miała swój żywy wyraz w żywym czynie.

Bis dat, qui cito dat.

† (—) *A. Szelążek*

Łuck, 1 sierpnia 1931 r. (—) *Ks. Jan Szych*, kanclerz.

Egzamina wikarjuszowskie w r. 1931.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja Nauki i Sztuki
Dnia 1 sierpnia 1931 r.

Na zasadzie kan. 130 § 1 Prawa Kanonicznego i statutów 26 — 30 Synodu Diecezjalnego Kurja Biskupia wzywa niżej wymienionych Wiel. Księży do złożenia egzaminów dla neoprezbiterów w dniach 19 i 26 listopada 1931 roku.

Na dzień 19 listopada obowiązani są przybyć księża, którzy pierwszy raz do egzaminu wikarjuszowskiego przystąpić mają, a mianowicie:

Ks. L. Ostaszewski,
„ P. Iliński ,
„ W. Święcicki,
„ M. Wojciechowski,
„ B. Terlecki,
„ W. Batowski,
„ J. Drabik,
„ J. Dzikowski,
Ks. S. Janowski,
„ M. Grodzicki,
„ A. Kamiński,
„ J. Kuczyński,
„ B. Orłowski,
„ T. Świrtun,
„ M. Tyszka.

W dniu 26 listopada odbędą się egzamina dla II-go i III-go egzaminu wikarjuszowskiego.

Do egzaminu tego stanąć winni:

II

Ks. B. Leszczyński
„ G. Rudnicki,
„ H. Dyakowski,
„ A. Iwanicki,
„ W. Kossarzecki,
„ F. Lisicki,
„ D. Milewski,
Ks. S. Symon,
„ K. Szyndler,
„ J. Zacharski,
„ K. Szarkiewicz,
„ B. Fedorowicz,
„ J. Śliwa,
„ L. Żmikowski.

III

Ks. B. Jastrzębski,
„ W. Kowalski,
„ J. Kozakiewicz,
Ks. W. Jach,
„ B. Żelichowski.

Egzamina rozpoczną się w wymienione dni o godz. 10-ej rano w Seminarjum Duchownem.

Na pierwszy rok egzaminów wyznaczone są następujące traktaty:

Pismo św.: Wstęp ogólny do Pisma św. (Ks. Kruszyński).

Teologja dogmatyczna: De Fide, De Deo Uno et Trino.

Teologja moralna: De principiis.

Teologja pastoralna: Administrowanie Sakramentu Chrztu i Eucharystji.

Prawo Kanoniczne. Normae generales. De personis (can. 1—486; 682—725).

Liturgika: De Breviario.

Na rok drugi:

Pismo św.: Wstęp szczegółowy do Starego Testamentu (ks. Archutowski).

Teologja dogmatyczna. De Deo Creante et Elerante. De Verbo Incarnato. De novissimis.

Teologja moralna: De praeceptis Divinis et ecclesiasticis.

Teologja pastoralna: Administrowanie Sakramentu Pokuty i Ostatniego Namaszczenia.

Prawo Kanoniczne: De rebus (can. 728—1551).

Liturgika: De Missali.

Na rok trzeci:

Pismo św.: Wstęp szczegółowy do Nowego Testamentu (ks. Kruszyński).

Teologja dogmatyczna: De gratia. De Saczamentis in genere. De Eucharistia et Ordine.

Teologja moralna: De Sakramentis.

Teologja pastoralna: O sakramencie Małżeństwa.

Prawo Kanoniczne: De iduiciis. De delictis et poenis (can. 1552—2414).

Liturgika: De rituali.

(—) † *St. Walczykiewicz*
Biskup Sufragan, Wik. gen.

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

Egzamin „ad beneficia obtinenda".

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja Nauki i Sztuki
Dnia 1 sierpnia 1931 r.

Zgodnie z wymaganiem stat. 31 Synodu Łuckiego Kurja Biskupia powiadamia, że egzamin „ad beneficia" odbędzie się w Kurji Biskupiej dnia 27 listopada rb. Początek egzaminu o godz. 10-ej rano.

Do egzaminu tego są obowiązani Wiel. Księża: W. Przygodziński i St. Iwanicki.

Program egzaminu obejmuje:

Prawo kanoniczne: De officiis et beneficiis (can. 145—195; 1409—1488).

Teologja Pasterska: O głównych przymiotach proboszcza; słosunek proboszcza do wikarjusza i parafjan.

Liturgika: De benedictionibus według nowego Rytuału.

(—) † *St. Walczykiewicz*
Biskup Sufragan, Wik. gen.

(—) *J. Szych*
Kanclerz

BISKUP ŁUCKI

Dnia 1.VI. 1931 r.

Do
Czcigodnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Znane są ogółowi Duchowieństwa fakty nowych trudności, które uderzają w nawę Piotrową. Noszą one charakter wystąpień przeciwko religji chrześcijańskiej. Mamy tę pewność, że wzburzone fale prześladowań spłyną po ścianach tej łodzi bez śladu i szkody dla jej całości. Mamy na to przyrzeczenie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Niemniej wszakże oczywistym jest nasz obowiązek stosowania środków ratunku, użytych ze znaną skutecznością przez pierwszych chrześcijan, gdy nad

głową Św. Piotra, więzionego przez wrogów Chrystusa, zawisły groźne niebezpieczeństwa. Akta Apostolskie dały nam o tem pamiętne świadectwo: „Petrus quidem servabatur in carcere. Oratio autem fiebat *sine intermissione* ab Ecclesia ad Deum pro eo".

Najserdeczniej przeto proszę Czcigodnych Braci Kapłanów, aby każdy zechciał co miesiąc ofiarować na intencję Ojca Św. przynajmniej jedną Mszę Świętą, — a w odmawianiu brewjarza i innnych modlitw— najgoręcej, stale włączał intencję wstawiennictwa za Ojca Świętego, aby Pan Bóg raczył zesłać pociechę, obronę, pomoc do usunięcia trudności.

Na ambonie w ogólnych tylko wyrazach wskazać należy potrzebę modlitwy na intencję Ojca Św. i Kościoła, zwłaszcza tych krajów, gdzie wszczęte zostało prześladowanie. Gdy bowiem od szeregu lat katolicy w bolszewji cierpią za wiarę tak, jak w pierwszych wiekach istnienia Kościoła Katolickiego, podobnież obecnie ta walka przeciwko Chrystusowi Panu zaczyna się w Hiszpanji. Wspólna modlitwa nasza na intencję tych braci cierpiących jest naszym najświętszym obowiązkiem. We wszystkich przeto kościołach,— po sumie, w Niedziele i Święta — śpiewać należy Suplikacje „Przed oczy twoje Panie" — z ofiarowaniem tych modłów w wyrażonych wyżej intencjach.

(—) † *Szelążek*
Biskup

(—) *Jan Szych*
Kanclerz

Wydzierżawianie ziemi kościelnej.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja:
Majątkowo - Finansowa
Nr. 3912.

Dnia 8 sierpnia 1931 r.

Do
Przewielebnych Księży
Proboszczów
Diecezji Łuckiej.

Do Sejmu ma być wniesiony projekt Ustawy o uwłaszczeniu użytkujących cudzą ziemię. W zesta-

wieniu z obecnie obowiązującą ustawą Uwłaszczeniową z dnia 20 czerwca 1924 r. (Dz. Ust. poz. 245/29 r.) nowy projekt znacznie rozszerza kategorję osób, które podlegałyby uwłaszczeniu. Wszyscy mianowicie użytkujący cudze grunta, o ile obszar użytkowania na jedną osobę nie przekracza 7 ha, mogą być uwłaszczeni, nawet w wypadkach, gdy uprawiają cudzą ziemię za snop, lub koszą łąki. .

Chociaż niema pewności, czy projekt powyższy uzyska moc ustawy, to jednak dla zapobieżenia ewentualnemu zmniejszeniu się obszarów ziemi kościelnej w razie uchwalenia projektowanej ustawy, należy Księżom proboszczom:

1) dążyć do samodzielnego prowadzenia gospodarki na kościelnej ziemi,

2) nie wydzierżawiać i nie oddawać do użytkowania jednej osobie mniejszego obszaru od 10 ha,

3) w umowach dzierżawnych, dotyczących większych od 10 ha obszarów, umieścić warunek, że dzierżawcy nie przysługuje prawo poddzierżawiania lub oddawania w użytkowanie ziemi osobom trzecim, ani w całości, ani też częściami,

4) nawet koszenie łąk winno być uskuteczniane, jeżeli nie przez wynajętych do tego ludzi, to przez kogoś jednego na podstawie umowy pisemnej, a rzeczą tego przedsiębiorcy byłoby dobranie sobie pomocników.

w|z Szefa Sekcji
(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz Kurji Biskupiej.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Wizyta pasterska J. E. Księdza Biskupa Adolfa Szelążka.

W Kostopolu.

Kostopol, miasteczko, założone za przywilejem Stanisława Augusta 1792 r. przez Kuchmistrza Ko-

ronnego Leonarda Worcela, znane dawniej z pokładów rudy żelaznej, którą obficie dobywano. Do niedawna jeszcze mała osada kolejowa z grupą odrapanych domów żydowskich prowadziła swój żywot suchotniczy, nie mając warunków do rozwoju. Obecnie powiększone dwukrotnie; kilka gmachów państwowych, wznosząca się wieża kirchy nadają miastu powagę stolicy powiatu. Dnia 27.VI z racji przyjazdu J. E. Ks. Biskupa przybrało uroczysty wygląd. Pomimo, że był dzień powszedni, ulice miasta zaroiły się publicznością. Już przed godz. 4 ppoł., przed nadejściem pociągu, ulica od kolei do kościoła wypełniona po brzegi publicznością. Kościółek drewniany, jak pajęczyną osnuty wiankami z zieleni i papieru, na murach nowobudującego się kościoła i bramach powiewały różnobarwne chorągiewki i girlandy. Na kwadrans przed czwartą wyjechali na spotkanie J. E. na dworzec p. Starosta Galusiński i jego zastępca p. Kluczyński, p. Dyrektor Kamieniołomów w Janowej Dolinie inż. Szutkowski, p. Wójcicki prezes Komitetu budowy kościoła, Komisarz Powiat. P. P. i Ks. Dziekan Kostopolski. J. E. Ks. Biskup Szelążek przyjechał w towarzystwie Ks. Kanclerza i Ks. Dziekana Rówieńskiego. Po przywitaniu J. E. w wagonie, pociąg rusza do przejazdu na przecięciu ulicy kościelnej. Po 5 min. pociąg zatrzymuje się przed procesją wzdłuż ulicy kościelnej. J. E. w otoczeniu księży i delegacji wysiada. Jakkolwiek niejednokrotnie brało się udział w uroczystościach tego rodzaju, moment spotkania Pasterza przez parafjan jest najbardziej wzruszający. Prześliczna biel strojów dziatwy i młodzieży, różnobarwność tysiącznego tłumu ludzi zachowujących ciszę i skupienie, w którem słychać tylko szelest powiewających sztandarów, działa elektryzująco na człowieka. Z tłumu przed bramą wysuwa się Ks. Proboszcz Warpechowski, z pacyfikałem w ręku wita Pasterza. Cisza trwa. Przerywa ją p. Walewski, Burmistrz m. Kostopola, witając Pasterza w imieniu miasta. Wyraża wielką

radość z przybycia tak wielkiego Gościa i prosi o błogosławieństwo Pasterskie. W imieniu dzieci wręczają kwiaty Pasterzowi Lucja Moskalewska i Edzio Limk, w imieniu młodzieży pozaszkolnej przemawia Helena Zapałówna, prezeska Stowarz. Młodz. Żeńsk., dziękując Pasterzowi za Jego usiłowania podniesienia naszego społeczeństwa katolickiego do poziomu katolików zachodnich krajów, zorganizowanych w akcji katolickiej. Wreszcie p. inż. Szutkowski, prezes Komitetu obywat., przyjęcia Biskupa, wita Pasterza w imieniu wszystkich organizacyj, wyrażając radość z przybycia Pasterza w chwili tak ciężkiej dla społeczeństwa, w chwili depresji ducha z powodu przeżywanego kryzysu ekonomicznego. Prosi, aby Pasterz swojem błogosławieństwem pasterskim dodał otuchy i wzmocnił w duszach słabnącą wiarę w lepszą przyszłość. J. E., jak zawsze pamiętając każdy szczegół, poruszony w przemówieniach, odpowiada wszystkim — dziękując za tak owacyjne powitanie. Poczem orkiestra przysposobienia wojskowego zagrała melod. „Serdeczna Matko" i procesja ruszyła do kościoła.

Kościółek prowizoryczny nie może pomieścić wszystkich licznie zebranych parafjan, to też większość staje na dworze przy otwartych oknach kaplicy, skąd pragnie słuchać przemawiającego Pasterza, który swą przepiękną mową krzepi serca wiernych. Po krótkim obrzędzie ingresu, ze stopni ołtarza wita Pasterza Ks. Proboszcz w imieniu parafjan. Przemawia w wielkim skupieniu. Nie przedstawia Pasterzowi swej pracy, nie porusza sprawy, która jest osią jego myśli, celem jego życia, te mury przyszłej wspaniałej jego świątyni poza oknami kaplicy. Nie mówi o tem, bo pocóż, wiedzą o tem parafjanie, wiedzą konfratrzy, wie także i Pasterz, jak w 1924 r. przybył Ks. Warpechowski z bolszewji, a J. E. Ks. Biskup Dubowski, nie mając żadnej placówki dla Ks. Warpechowskiego, powiedział mu: moje dziecko, jest miasteczko Kostopol przy kolei za Równem, idź tam i twórz parafję,

będzie to twoja placówka, a jeżeli ci będzie ciężko, wrócisz do opuszczonej parafji w Staro-Konstantynowie. I przybył Ks. Warpechowski, wynajął jakąś opuszczoną chatkę, kapliczkę urządził w szkole. Po paru miesiącach wyprosił od Nadleśnictwa plac, na którym zbudował dzisiejszy kościółek drewniany, a przez rok przy pomocy ofiarnych parafjan i zbiórki okolicznej postawił na tymże placu plebanję. Jednocześnie rozpoczął zbiórkę na budowę kościoła. Krzątał się ze swemi parafjalnymi poborcami po wszystkich okolicznych odpustach. Dokuczył do żywego niejednemu proboszczowi. Te duże blaszanki kostopolskiego proboszcza, w których możnaby ogórki marynować, komuż nie są znane?! Zebrawszy parę tysięcy złotych w czasie największej dewaluacji, realizuje je w pobudowanych sklepach na placu oddanym kościołowi, czem utrwalił stan posiadania, a z dochodów ma małą, lecz pewną pomoc przy budowie kościoła. Dziś ten dochód zużyty na budowę, przewyższył włożony kapitał w sklepach. Ale też nie mało miał kłopotu i przykrości z powodu tych sklepów. Dla zdobycia grosza na budowę kościola chwytał się rozmaitych kombinacyj: handlował drzewem, obrazami, wreszcie przedsiębiorstwo cegielniane. Ileż to razy słuchał zarzutów, że porwał się z motyką na słońce, ileż razy radzono mu, by zmienił plan i pobudował kościół drewniany, nawet wtedy, gdy miał już część fundamentów zrobionych! Ks. Warpechowski mimo to stał niezłomnie, zdążał wytrwale i, da Bóg, że osiągnie cel swój. Dzisiaj, kiedy dzięki ofiarnej pomocy Janowej Doliny, w osobie przezacnego p. inż. Szutkowskiego, mury rosną jak na drożdżach i sięgają już górnych okien, podziwiamy, że co było niemożliwem przed rokiem, dziś staje się faktem dokonanym. A jeżeli się zważy, że od początku organizacji parafji do obecnej chwili wydano do 150 tys. i na tę sumę nie wpłynęła ani jedna większa ofiara, nie otrzymano znikąd żadnej subwencji, że ta suma powstała z drobnych

groszowych datków, zbieranych mozolnie, to zasługa proboszcza i parafjan jeszcze większa, to dowód, że dziełem, z wiarą poczętem, sam Bóg kieruje. Nie może o tem mówić Ks. Warpechowski, ale niech nam będzie wolno i o tem wspomnieć, aby wiedział, że o tem wiemy wszyscy, wie o tem i Pasterz, aby wiedzieli i ci, którzy jeszcze nie wiedzą. Najdostojniejszy Pasterz z całą serdecznością ojcowską dziękuje Proboszczowi za jego wielkie trudy i poświęcenie się dla dobra parafji kostopolskiej — wszystkich miłością ojcowską przygarnia, do miłości wzajemnej zachęca. Choć Proboszcz nie wspomniał o sprawie kościoła, ale Pasterz o niej pamięta. Przeto mówi Pasterz do parafjan i „Wiem, jakie są największe wasze pragnienia, a to, aby ta świątynia rozpoczęta jak najprędzej stanęła. Wiem, — mówi dalej Pasterz, — jakie pytanie chcecie mi zadać: skąd pieniędzy mamy dostać? Nie dam wam ja, bo ich nie mam, nie da wam Państwo, bo wszyscy wiecie, jaki ciężki kryzys Państwo przeżywa. Ale Bóg wam da i z pewnością wam mówię, Bóg Wam da, miejcie silną wiarę i ufność w Bogu, Bóg wam da". Tu Pasterz przytacza szereg przykładów ludzi świętych i wielkich, którzy porwali się do wielkich dzieł, bez żadnych środków pieniężnych, lecz z wiarą w Boga, z ufnością w Opatrzność Bożą i dokonali wielkich dzieł. Pasterz ufa w Bogu, że świątynia w Kostopolu stanie w niedługim czasie, i tę wiarę i ufność nakazuje Proboszczowi i parafjanom. A słowa Pasterza, wypowiedziane z taką wiarą, nie mogły być bez skutku. Widać było na rozpromienionych twarzach parafjan, widać to z budowy, która po trzech miesiącach wizytacji tak szybko posunęła się naprzód. Po przemówieniu Pasterza procesją żałobną zakończone nabożeństwo tego dnia. W niedzielę 28.VI po udzieleniu Sakramentu Bierzmowania o godz. 11 Pasterz dokonuje uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego. Następują podpisy protokółu przez Pasterza, przedstawicieli duchowieństwa, władz świeckich i delegacje. Po poświęceniu funda-

mentów i murów Ks. Czaban rozpoczyna sumę w obecności Pasterza, w kapliczce na presbiterjum nowobudującego się kościoła. W czasie sumy Pasterz wygłasza do wiernych podniosłe kazanie o królestwie Bożem na ziemi. Niezliczone tłumy wypełniały wnętrze murów, stojąc na murach i rusztowaniu. Wielka szkoda, że był silny wiatr przeciwny Pasterzowi i może wielu nie mogło ująć całości nauki. Królestwo Boże w duszy, w rodzinie i społeczeństwie, skutki rozwoju i upadku tego królestwa Bożego — były słowa silne, przekonywujące i wzruszające, były fundamentem Kościoła Bożego w duszach.

Po skończonem nabożeństwie, J. E. przyjmuje zaproszenie Komitetu Obywatelskiego m. Kostopola na obiad wydany na Jego cześć przez ten Komitet w Klubie Urzędn. Państ., dokąd udaje się razem z Księżmi. W obszernej sali klubu pięknie udekorowanej zebrało się liczne grono gości, Panów i Pań. Nie wiem, kto był gospodarzem, ale każdy szczegół był obmyślany, a pomimo zupełnej swobody, obiad cechowała powaga i nastrój odpowiedni do chwili; wszyscy byli zachwyceni tą harmonją. Gospodarzom cześć. W czasie obiadu przemawiali p. Starosta Galusiński, p. Sędzia Śledczy Józef Zgorzelski w imieniu Klubu Inteligencji, p. Bolesław Trojański, p. Tryczan Sekretarz Związ. Inwalidów Wojen., Ks. Dziekan Kaczorowski i p. inż. Szutkowski, prezes Komitetu przyjęcia. Wszystkie przemówienia były wyrazem miłości ojczyzny i przywiązania do Wiary św. i do osoby Pasterza, który ojcowską miłością ujął serca wszystkich. Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie p. inż. Szutkowskiego, szanowanego przez wszystkich, zasłużonego działacza przy budowie kościoła. Przemawia swobodnie z uśmiechem, przeplata swe przemówienie delikatnym humorem. Na zakończenie przemówienia J. E. dziękuje Komitetowi za tak wspaniałe przyjęcie, jakiego tu doznał. Wysoko sobie ceni wszystkie przemówienia, z których żadnego nie chciałby opuścić. Wyraża swo-

ją miłość i przywiązanie do Diecezjan, z któremi zawsze jest zjednoczony przez modlitwę. Im więcej poznaje swoją diecezję we wszystkich jej zakątkach, tem więcej się przywiązuje i tem więcej się przekonywuje, jak wiele jest życia i kultury polskiej na kresach, że wartość kresów nie jest doceniana, nie można ich traktować, jak coś drugorzędnego, lecz pokochać i pracą ożywiać. Przy dźwiękach marszu orkiestry przysp. wojsk. Pasterz opuszcza salę.

Ks. Dziekan Kaczorowski

BIBLJOGRAFJA.

Ks. Dr. Michał Krzywicki, **Prymat Papieski a Kościoły wschodnie w okresie soboru Efeskiego** (431) Pińsk 1931. str. 140.

Autor w trzech rozdziałach przedstawia i analizuje wszystkie świadectwa z tego okresu, przemawiające na korzyść prymatu, jak korespondencja papieża Celestyna z patrjarchami wschodnimi z okazji herezji Nestorjusza, zwołania i obrad soboru Nicejskiego, oraz korespondencję papieża Sykstusa III z powodu schyzmy antjocheńskiej.

W czwartym, końcowym rozdziale, przedstawione są wnioski autora, ustalające, że już w V wieku w świadomości katolickiej papież: 1) jest następcą św. Piotra Apostoła, 2) ma decydujący głos w rzeczach wiary, 3) ma najwyższą władzę jurysdykcji w Kościele.

Aczkolwiek rozprawa jest utrzymana na wysokim poziomie naukowym, przydać się wszakże może wszystkim czytelnikom z pewnem chociażby wykształceniem teologicznem, zwłaszcza u nas na Wschodzie, gdzie kwestja prymatu jest najistotniejszym szkopułem dla unji prawosławja z Kościołem.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.